

# GAZETA ŁÓDZKA



Sobota 19 Czerwca 1915 r.

ORGAN NARODOWY.  
Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok IV. — № 153.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:  
Rocznie 6 rubli, półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop  
miesięcznie 50 kopiejek.  
Za odnośzenie do domów 10 kop. miesięcznie.  
Za granicę miesięcznie rubli 1.  
Wychodzi codziennie.

Redakcja i administracja—Przejazd № 8, otwarte codz. od 9  
do 7 wiecz. w Niedziele i święta od 12 do 6-tej.  
Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach re-  
dakcyjnych od 10 do 11 i od 3—4  
Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy  
bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:  
Nadesłane na 2 strony i bród tekstu za wiersz lub jego  
miejsce 50 kop.; reklamy po tekście 15 kop.; nekrologia 20 kop.  
Ogłoszenia małe i pół kop. za wiersz.  
Każde ogłoszenie najmniej 20 kop.

## Telegramy.

### Wielka Kwatera Główna.

18 czerwca. — Urzędowo.

Z terenu zachodniego.

Nieprzyjaciele kontynuują na-  
próżno usiłowanie około przełamania  
frontu na północ od Arras. Na pół-  
noc od kanału La Bassée, ponieśli  
anglicy nową klęskę. Ich wojska a-  
takujące zniszczono. Tylko pojedyn-  
czy żołnierze uciekli z powrotem.

Pod Kirchhof na południe od  
Souches i na północ od Fourie, fran-  
cuzi nie wtargnęli do żadnych czę-  
ści naszych pozycji czołowych. Za-  
raz na północ od wyżyny Loretto,  
oddaliśmy planowo rów, leżący w  
rozległym ogniu. Zresztą odparto  
ataki nieprzyjacielskie.

Od 16 czerwca na polu walki  
na północ od Arras wzięto do nie-  
woli 17 oficerów i 647 żołnierzy.  
Krwawe straty przeciwnika odpowia-  
dają poniesionym w bitwie w Szam-  
panji.

W Argonach odparto słabe ataki  
nieprzyjacielskie. Pod Vanquois roz-  
winęły się walki miejscowe.

Walki w Wogezach na zachód od  
Metzeratu, trwają jeszcze.

Z terenu wschodniego.

Nacierające oddziały rosyjskie  
odrzuciła kawaleria niemiecka przez  
skrawek Szymy (na wschód od dro-  
gi z Cytowian do Szawel). Rozbił  
się atak dużych sił nieprzyjacielskich  
wykonany przeciw linii Dżwiny.

Z terenu południowo-wschodniego.

Po obu stronach Tarnogrodu  
wojska sprzymierzone odrzuciły w  
nocy nieprzyjaciela ku skrawkowi  
Tanwy. Inne armje generał-pułko-  
wnika von Mackensena gnały pobitych  
rosjan aż do przygotowanych  
pozycji Gródka (linji Narol—Miasto—  
Magierów—źródło Weroszycy aż do  
ujścia do Dniestru).

Na froncie Dniestru na północ-  
ny wschód od Stryja położenie jest  
niezmienione.

Naczelne dowództwo wojskowe.

### Szczegóły zatopienia „U. 29“.

BERLIN, 18 czerwca. O spo-  
sobie, w jaki zniszczono łódź pod-  
wodną „U 29“, dowiedziano się te-  
raz, jak informuje się Telegraficzne  
biuro Wofla z miejsca wiarogodne-  
go, że źródła specjalnego, że łódź  
zatopił parowiec angielski, płynący  
pod banderą szwedzką. Przez co po-  
twierdzają się oddawna obiegające  
pogłoski, że padła ona ofiarą zasadz-  
ki angielskiej.

### Zatopiony torpedowiec.

KOPENHAGA, 17 czerwca. Jak  
donosi „Politiken“, parowiec duński  
„Skjold“ zawiadomił, że torpedowiec  
francuski 331 zderzył się z parowcem  
angielskim „Arleya“ w odległości  
sześciu mil na północny zachód od  
Barfleur. Torpedowiec próbował  
wjechać do Cherbourga, lecz morze  
było tak wzburzone, że łańcuch ho-  
lowniczy urwał się. „Skjold“ usiło-  
wał wtedy pomódz w holowaniu.  
Torpedowiec wszakże zatonął. Całą  
załogę z wyjątkiem sześciu ludzi u-  
ratowano.

### Lotnicy niemieccy nad Nancy.

PARYŻ, 17 czerwca. Jak do-  
noszą dzienniki, eskadra „gołębi“ ni-  
emieckich próbowała przelecieć nad  
Nancy. Dwa „gołębie“ musiały za-  
wrócić, dwa inne rzuciły 10 bomb,  
które zabiły trzy a raniły cztery o-  
soby.

### Lotnicy francuscy nad Brukselą.

AMSTERDAM, 17 czerwca. Do  
„Nieuve Van Den Dag“ donoszą z  
Roosendalu: Ostatniej nocy może  
o godzinie 4, dwaj lotnicy francuscy  
wykonali atak na halę statków napo-  
wietrznych w Brukseli, odpędzono  
ich jednak silną kanonadą niemiecką.  
Szkód nie wyrządzono.

### Latawce olbrzymy.

PARYŻ, 17 czerwca. Według  
doniesień dzienników z Londynu w  
Anglii budują latawce olbrzymy na  
wzór rosyjskich.

### Odznaczenie.

BERLIN, 17 czerwca. Podług  
„Reichsanzeigera“ obdarzono kapita-  
na porucznika, hrabiego von Berck-  
heima, komendanta jednej z łodzi  
podwodnych, krzyżem rycerzy orde-  
ru domu królewskiego von Hohen-  
zollernów z mieczami.

### Palenie poległych we Francji.

PARYŻ, 17 czerwca. Według  
„Petit Journal“ wydział parlamentu,  
zajmujący się stanem zdrowotnym,  
polecił przedsięwziąć próby palenia  
zwłok, by ewentualnie wnieść pro-  
jekt, podług którego polegli na pla-  
cu boju mają być spaleni. Gdy próby  
wypadną zadawalniająco, wydział o-  
pracuje projekt dla przedłożenia pa-  
lamentowi.

### Przygnębienie w Rosji.

PETERSBURG, 17-go czerwca.  
„Riecz“ a także inne dzienniki piszą  
w tonie przygnębnym o położeniu  
wewnętrznym i zewnętrznym. Oglą-  
sają one postanowienie kongresu han-

dlowego o natychmiasowe zwołanie  
Dumy, czego życzy sobie pilnie tak-  
że prowincja ze względu na powa-  
żne położenie wojenne. „Nowoje  
Wremja“ domaga się zwołania Dumy,  
aby spowodować zjednoczenie narodu.

### Rabunki motłochu w Moskwie.

PETERSBURG, 17-go czerwca.  
„Ruskoje Słowo“ donosi z Moskwy:  
Płądrowanie sklepów przez wzburzo-  
ne pospólstwo objęło nie tylko firmy  
niemieckie, lecz wszystkie firmy z  
szyldami brzmiącymi z cudzoziemska.

### Komunikat rosyjski.

PETERSBURG, 16 czerwca. (Ze szta-  
bu zwierzchniego naczelnego wodza).

W okolicy Szawel nie zaszła żadna  
ważniejsza zmiana; walki trwają dalej.  
Na froncie Narwi nieprzyjaciel w nocy  
na 14 czerwca wykonał atak bezskutecz-  
ny w kierunku Myszyńca i Waku i ata-  
kował także w ciągu dnia w kilku miej-  
scach w okolicy na północ od Przasny-  
sza, które to ataki ze skutkiem odpar-  
liśmy. Niemcy podjęli w Galicji, zastą-  
piwszy swoje straty i sprowadziwszy  
nowe siły, które po raz pierwszy poja-  
wiły się na naszym froncie, na nowo o-  
fenzywę w kierunku Jarosławia i na  
prawym brzegu Sanu, poparci przez  
bardzo silną artylerję. Po trzydniowych  
zaciętych walkach pozostawiliśmy nie-  
przyjacielowi nieco terenu na prawym  
brzegu Lubaczówki i Wiszni.

Nad Dniestrem wykonaliśmy dnia  
12 czerwca skuteczne kontr-ataki na  
lewym brzegu Tyśmienicy i Stryja. Wzię-  
liśmy tam 29 oficerów i 1.200 szeregow-  
ców jako jeńców i zdobyliśmy 7 kara-  
binów maszynowych. Tego samego dnia  
niemcy zaatakowali odcinek na południe  
od przyczółka mostowego pod Żydaczow-  
em i wzięliśmy miejscowość Roguzno.  
W godzinach porannych dnia następnego  
wykonaliśmy skuteczny kontr-atak,  
odcinając miejscowość Roguzno i Żu-  
rawno i zdobywając działo z zaprzęgiem  
i kilka karabinów maszynowych. Tam  
wywiesili niemcy białą chorągiew i roz-  
poczęli następnie z zasadzki ogień, po-  
czem w gwałtownym ataku na bagnety  
wybiliśmy ich.

Nieprzyjaciel w dalszym ciągu atako-  
wał przyczółek mostowy pod Ryznio-  
wem, nagromadziwszy tam wielkie siły  
z liczną artylerją. Wzięliśmy tamże  
dnia 13 czerwca, odrzucając ataki nie-  
przyjacielskie, więcej niż 1.500 jeńców.  
Między Dniestrem, Prutem a Czerniow-  
cami cofnęliśmy się poza granicę pań-  
stwa.

Do komunikatów rosyjskich z dnia  
13, 14 i 15 czerwca dodaje niemiecka  
główna kwatera:

Rosyjskie komunikaty urzędowe z  
13 i 14 czerwca, przemilczawszy klęski  
na froncie na wschód od Przemyśla-Sie-

niawy, zadziwiają świat ogłoszeniem z  
dnia 15 czerwca, że w dniu 12 i 13  
czerwca toczyła się zacięta walka mię-  
dzy Sieniawą a Mościskami. O wyniku  
się milczy; komunikat przyznaje tylko  
żeśmy zdołali przejść przez Lubaczówkę  
w jej dolnym biegu i wzięliśmy rosja-  
nom miejscowość Tuchłę. Dla odwró-  
cenia uwagi rosjanie mniejsze zdarzenia  
w innych miejscach rozdmuchują, nada-  
ją im charakter zwycięstw i wysuwają  
je na plan przedni. Nie jest wprawdzie  
zręcznie, jak się to stało w komunika-  
cie z 13 czerwca wybrać potyczkę przy  
folwarku Romany, nad koleją mławską  
jako ofiarę takiego zwycięstwa, gdzie  
atak nasz z ciężkimi stratami miał być  
wstrzymany. W rzeczy samej mieliśmy  
jednego jedynego rannego.

## Królestwo a granica celna od wschodu.

W jednym z numerów „Myśli  
Niepodległej“ znajduje się między in-  
nemi krytyczne streszczenie broszury  
wicekanclerza uniwersytetu szeffieldz-  
kiego w Anglii H. A. Fishera, p. n.  
„Ważność i znaczenie państw ma-  
łych“, w której zwalczana jest teoria,  
że drobne państwa nie mają żadnego  
znaczenia dla rozwoju kultury poli-  
tyczno-społecznej, gospodarczej a na-  
wet etycznej, i że ustąpić muszą  
przed machiną narodów wielkich.  
Fisher utrzymuje, że prawie wszyst-  
ko, co stanowi najcenniejsze zabytki  
nowej cywilizacji, pochodzi z „państw  
małych“ a na dowód tego przytacza  
Biblię, poematy Homera, dramat at-  
tycki, włoski renesans, kulturę Aten,  
Florencji, Genewy. Dalej wykazuje,  
że znikanie drobnych państw odbija-  
ło się fatalnie na zabieranych i za-  
borecach, a kończy słowami: „Gdy  
ma być wyrok wydany na państwa  
drobne, stronnik wolności zawsze bę-  
dzie bronił ich sprawy“.

Ze „Myśli Niepodległej“ przez  
„państwo małe“ rozumie Polskę —  
domyśleć się łatwo. A użycia na-  
zwany „państwo“ w tym czasie, kie-  
dy Petersburg w tyłu i takich za-  
powiedziach łaskawie dać raczył nędz-  
ną parodię samorządu—dobitnie świad-  
czyć może o tem, czego się w War-  
szawie spodziewali, i co uznają za  
jedynie słuszne ci sami, którzy po  
wybuchu wojny tak gorąco oświad-  
czali się za Rosją i wierzyli w jej  
obietnice.—Lecz idźmy dalej.—

Snując marzenia na temat przy-  
szłego ustroju Królestwa Polskiego,  
znany polityk rosyjski Kobylński,  
członek Rady Państwa, w rozmowie  
z jednym z dziennikarzy oświadczył,  
że Królestwo zostanie oddzielone od

Rosi granicą celną, jak w latach 1815—1838. W odpowiedzi na to i wobec utartego mniemania, że kordon taki stałby się zabójczym dla przemysłu w Królestwie, wysyłającego wyroby na wschód rosyjski, tygodnik warszawski „Świat“, aby wyświecić tę sprawę, podjął wśród wybitnych ekonomistów i przemysłowców wywiad. W wywiadzie tym, ogłoszonym w dwóch numerach „Świata“, wzięło udział dwudziestu kilku rzeczoznawców i jednoznacznie oświadczyli wszyscy, iż suma korzyści, wypływających z oddzielenia granicą celną Królestwa od Rosji, przeważałaby znacznie sumę strat. Tylko Łódź, która utrzymuje wywóz do Rosji, poniosłaby straty znaczne, jakkolwiek okazało się, że i ten wywóz nie cały spoczywa na zdrowych podstawach, gdyż pomimo, iż przemysł włóknisty łódzki wywozi do Rosji, to jedną trzecią swego zapotrzebowania w tej dziedzinie Królestwo zaspakaja — w Moskwie. Węc wywiad „Świata“ wykazał, iż Królestwo zniósłoby bardzo dobrze granicę celną od wschodu.

## Rządy rosyjskie W Przemyślu.

Korespondent „Nowej Reformy“ pisze: Wszedłszy po kapitulacji twierdzy w dniu 22 marca do miasta, Rosjanie zachowywali się zrazu grzecznie, zajmując stanowisko wyczekujące. Nie długo to jednak trwało. Po kilku dniach zaczęli wydawać zarządzenia w pierwszym rzędzie co do porządków w Przemyślu. Spędzono ludność żydowską, dano jej w rękę łopaty i mioty i kazano zamiatać i czyścić miasto. Nie oszczędzono nawet inteligencji i kilku adwokatów stanęło również z miotłą i zamiatało rodzinne miasto. Wkrótce przyszła także kolej na chrześcijan, których również odstawiano do robót. Zarządzenia te wydano już za burmistrzostwa dr. Głuszkiewicza, znanego agitatora moskalofilskiego ze Lwowa. Był on trzecim rządcą miasta za inwazji rosyjskiej. Zrazu sprawował agendy te radca namiestnictwa Zygmunt Żeleski, który podczas drugiego oblężenia był komisarzem rządowym w Przemyślu. Po kilku dniach usunięto go i dano mu do dyspozycji samochód, który wywoził go z miasta. Co się z nim stało, czy przebywa we Lwowie, czy też wywiezionym został na Sybir, nie wiadomo. Po radcy Żeleskim, z polecenia rosyjskiego komendanta twierdzy, objął za-

rząd miasta adwokat dr. Włodzimierz Błażowski, który poprzednio był asesorem miejskim, a podczas oblężenia odbywał służbę wojskową, jako oficer austriacki. Postępowano wobec niego prawdziwie po rosyjsku: budzono go po nocach i stawiano bezczelne żądania, jak np. żądano, aby natychmiast zarządził i osobiście przypilnował wyczyszczenie ustępu w kamieniu, w której jakiś oficer rosyjski mieszkał itp. Dr. Błażowski znosił to przez szereg dni; ostatecznie włożył mundur oficerski i udał się do rosyjskiej komendy, żądając aresztowania go, jako wziętego do niewoli oficera austriackiego, bo wypełnianie złośliwych zarządzeń rosyjskich ubliża jego godności osobistej. Dr. Błażowski został wywieziony z Przemyśla.

Nastąpił więc era rządów dr. Głuszkiewicza. Przedewszystkiem otoczył się on zgrają kilku wyrzutek, którzy pełnili służbę policyjną.

Szczytem okropnych stosunków był fakt, że główną rolę w tej policji odgrywał pomocnik oprawcy, który mniej więcej przed rokiem brał udział w zamordowaniu pewnej dziewczyny lekkich obyczajów.

Głośna ta sprawa, w której nad biedną ofiarą znęcały się trzy potwory, wyprowadziła jej bruch i okrucieństwem wydobytymi wnętrznościami szyję, znalazła swój epilog w wyroku, zasądzającym dwóch zbrodniarzy na karę śmierci, a trzeciego właśnie tego pomocnika oprawcy, na trzyletnie ciężkie więzienie.

Ponieważ wyrok z powodu wniesionego zażalenia nieważności nie stał się jeszcze prawomocnym i dalsze jego następstwa z powodu wojny poszły w odwłokę, ów oprawca pozostawał w więzieniu przemyskim, skąd po inwazji Rosjan został wypuszczony na wolność i stał się głównym „inspektorem policji“ pana burmistrza Głuszkiewicza.

Rola tego pana inspektora polegała głównie na wytapianiu różnych osób do robót po ulicach, przyczem łapówką można się było wykredzić od tej pracy. Zwracał się on głównie przeciw żydom, denuncjując ich także jako podejrzanym o szpiegostwo. Jego opinia była decydująca; ludzie niewinnie znosili msieli katusze, aresztowania i wywieżenia na Syberję.

Nie oszczędzał też „pan inspektor“ i chrześcijan. Łapał ich na ulicy i prowadził do „czarnej roboty“ (czarna robota—zamiatanie ulic). Okazuje się jednak, że trzeba było postawić się hardo, a od żądań takich można się było uwolnić. Interlokutor nasz udał się do burmistrza Głuszkiewicza i oświadczył stanowczo, że ulic zamiatać nie będzie. To poskutkowało. Otrzymał zaraz kartkę uwalniającą od tego obowiązku, a wybiła na niej pieczęć „Peremyskiej gorodskiej gołowa“ (głowa gminy przemyskiej) czyniła na żołdatkach takie wrażenie, że dawali spokój „zachęcaniom“ do czyszczenia ulic.

Po zajęciu twierdzy przez Rosjan ko-

mendę Przemyśla objął generał Artamonow. Rządy swe rozpoczął od tego, że polecił „naczelnikowi ujezda“ (naczelnik powiatu) generałowi Kiriakowowi ogłosić zarządzenie, którem pasował się na nowocześniejszego Geslera.

Pojawiły się na rogach miasta afisze w trzech językach, rosyjskim, polskim i niemieckim, polecające ludności oddawanie Jego Ekszellencji komendantowi twierdzy uniozonej czolobitności; gdy Ekszellencja przejeżdżał przez ulicę, kobiety miały stawać frontem do samochodu, mężczyźni zdejmować kapelusze i stać nieruchomo na znak szacunku. Opierający się sążeni będą—głosił afisz—na „prawach sądów wojennych“... Wobec tych zarządzeń publiczność przesiadywała w domu, aby się nie narazić na zajęcia, mało kto wychodził na ulicę.—Artamonow zresztą niedługo bawił w Przemyślu; został odwołany, a po nim objął komendę twierdzy Kiriakow. Ten dalej prześladował ludność. Objął komendantem utrzymał zarządzenie, mocą którego ks. Czechowiczowi, biskupowi grecko-katolickiemu zabroniono opuszczania mieszkania. Postawiona przed domem straż rosyjska tak zdenerwowała sędziwego biskupa, że wkrótce, rażony udarem serca, umarł. Na jego następcę powołano jakiegoś archiereja z Petersburga, który jednak jeszcze do Przemyśla przybyć nie zdążył. Ks. biskup sufragan rzymsko-katolicki Fischer, który pod nieobecność ks. biskupa Pelczara sprawował rządy diecezji, mniej doznał przykrości i osobiście nie był dotknięty. Starosta Karasiński, który przy radcy namiestnictwa Żeleskim opiekował się miastem, również opuścić musiał Przemyśl. Co się z nim stało, nie wiadomo.

Objął komendantem wzięli się również do żydów. Zawiadomiono ich, aby się przygotowali na wyjazd, albo wedle praw rosyjskich żydom zabroniony jest pobyt w twierdzy. Rabin udał się do komendanta i zaproteściwał przeciw temu, na co otrzymał odpowiedź, przyzwalającą na pozostanie żydów na razie w twierdzy, zanim wyda rozstrzygnięcie w tej mierze pewna wysoka osobistość, która odwiedzi Przemyśl.

Po wizycie cara — tę wysoką osobistość miał widocznie komendant na myśli — wywieziono z miasta kilkudziesięciu żydów. Wkrótce potem posypały się dalsze rugi, żydów wraz z żonami i dziećmi wywieziono z Przemyśla na wschód. Pozostali tylko ci którzy przedłożyli świadectwo lekarskie, stwierdzające chorobę, nie pozwalającą na uciążliwą podróż — Mieszkania ich i sklepy doszczętnie zrabowano.

Jeszcze przed wydaleniem rodzin żydowskich, dokonano jednego dnia (8 kwietnia) rewizji we wszystkich mieszkaniach, piwnicach i strychach. Szukano austriackich żołnierzy, alkoholu i broni. Rewizję przeprowadzał oficer w towarzystwie kilku żołnierzy i tak jakoś się stało, że żołnierzy austriackich, alkoholu ani broni

nie odkryto, natomiast znaleziono całą masę... poborowych austriackich. Mężczyzn od 18—50 roku życia aresztowano i następnego dnia stawiono ich przed komisją, która zupełnie formalnie kwalifikowała, kto z nich jest zdany do noszenia broni. Kogo uznano za zdolnego, był internowany, następnie wywożono go dalej do Rosji. W ten sposób wywieziono z Przemyśla przeszło tysiąc mężczyzn.

Ciekawą jest historia 1,013,000 koron. W kasie miejskiej znajdowało się 700,000 koron w papierach wartościowych i 313,000 koron w gotówce, które uchodzący dobrovolni i przymusowi zdeponowali w magistracie. Te 1,030,000 koron zabrał Rosjanie z tem umotywowaniem, że umieszczają je w Rosji na dobrej hipotece; protesty nic ich nieobchodziły.

## Z prasy polskiej.

Rosyjskie osada.

„Nowa Reforma“ pisze: Graf Bobrinskij zwija swą kancelarię gubernatorską we Lwowie. Dyrekcja kolei rosyjskich z nad Pełtwi wraca do Proskurowa. Świętobliwy Synod odwołuje wystawy do Galicji bataljon popów prawosławnych. Ministerjum oświaty zawieszona dalszą działalność prawodawczą w dziedzinie oświecania Galicji. Nawet malarze-bataliści, którzy wyjechali do Galicji, aby na płótnie uwiecznić czyny oręża rosyjskiego, zawrócili w połowie drogi.

Te są fakta, które świadczą dowodnie, że „zwycięska“ Rosja zaczyna związać swoje „oswobodzicielskie“ przedsiębiorstwa w Galicji wschodniej. Majowa prasa rosyjska była w ogromnym kłopotcie z przerabianiem drugoczącej kłeski rosyjskiej nad Dunajcem i jej następstwami na—wspaniałe zwycięstwo. Oficjalne relacje rosyjskie z ostatniego miesiąca przeprowadzone są wiadomościami o wspaniałych kontratakach rosyjskich, które zadają wojskom sprzymierzonemu olbrzymie straty, ale które odbywają się coraz bliżej—Lwowa.

Prawdziwym błogosławieństwem dla tej biednej publicystyki moskiewskiej było wystąpienie Włoch. Referent wojskowy w „Nowom Wremieni“ wywiódł bardzo uczenie, że wystąpienie Włoch „zmusiło“ rosyjskie dowództwo do przeprowadzenia w Galicji nowego i „bardzo celowego“ ugrupowania, że wreszcie wobec tego wystąpienia, kwestja obrony linii Sanu i Przemyśla utraciła bardzo wiele ze swej aktualności...

W taki sposób przygotowuje się opinię rosyjską do przyjęcia wiadomości o utracie Galicji nie tylko środkowej, ale także i wschodniej ze Lwowem i na likwidację tych wszystkich wspaniałości ruskich, które tam w ciągu zimy przedwcześnie urządzano.

W naród rosyjski wmawiano od początku, że ta straszna wojna jest nieod-

4) [BRESZKO-BRESZKOWSKI.

## ŚMIERĆ STAREGO BEJZYMA.

Zawsze jedno i to samo, wciągając z przyjemnością dym cygara, ksiądz Krasucki, rozpamiętany, mówił o zaletach panny Filipki.

Stary Bejzym machał ręką:

— E-e, proszę księdzka! Dzielce za mąż para! Ot i wszystko! Niech ksiądz dobrodziej wierzy memu słowu.

Ksiądz z pełnym szacunkiem pobłażaniem kiwał głową:

— Pan pułkownik żartuje sobie. Sam pan nie wierzył w własne słowa. Jednak u ludzi wyłącznie życiowej mądrości, jak u pana pułkownika, zawsze gdzieś w głębi gniewi się sceptycyzm... Ale do rzeczy, mam już na myśli godnego młodzieńca... Prawda, że nie jest on czystym polakiem. Prędzej litwinem będzie, jednakże posiada duszowe przyimoty prawdziwego i dobrego polaka.

Stary Bejzym mrugał oczyma, krzywiąc się:

— Znamy się na tych młodych ludziach! Samemu spodnie się świeca, a myśli, czy nie zda się zredneć z bogatego krewnego posaga dla narzeczonej. Och, ta dzisiejsza młodzież! Ani serca, ni uczucia, — chodzące ruble!

Ksiądz Krasucki błagalnie rozkładał ręce:

— Pan pułkownik albo żartuje, podług zwyczajów, albo też mylił się raczy. Torczyłto jest człowiekiem, nie mającym żadnej na celu koraysci.

Tymczasem sam Torczyłto na obiad proszony był w bardzo rzadkich wypadkach. Przyczyna tego była młodość i skromne stanowisko, ale głównie — młodość.

VI.

Dobiegały niejednokrotnie wieści o Ignaciu do pałacu, ale wieści te były wcale niepocieszające. Coraz częściej rozlegały się głocho przekleństwa w komnacie z kolumnami i portretami pradków i coraz więcej mił podług obawiać się pan pułkownik, że krewniak sładbi starożytny niesplamiony ród Bejzymów.

Niedługo służył Ignacy w huzarach. Próbował sdać egzamin oficerski, ale się ściał i z wielkim do tego śmiechem i szyderstwem ogłosił, a tu nawinał się jeszcze pojedynek z jednym z wyższych dostojników o bardzo ciemnym podkładzie. Pojedynek nie doszedł do skutku, zastraszali go, ale Bejzym poproszono o dobrowolne podanie się do dymieji. Niebierząc tem zmartwiony (żułował tylko ładnego uniformu), Ignacy zamówił sobie kilka garniturów u najlepszego krawca i, nie uświwszy maledźności, wyjechał do Kijowa. Tam jego strajną postać widywano bardzo często w klubach, na maskaradach, w café-ohantana h. Próznował, ale żył wesoło, tracił pieniądze, upijał się szampa-nem. Krajało po mieście wiele brudnych plotek i skandalów, w których on zawsze główną grał rolę.

Nazwisko Ignacego Bejzyna bardzo często dostawało się do piśm: to go widziano na Krewozatku, jadącego dorożką z przesy-szą klasztorną; to publicznie pobit kogaś w wesołym ogródku „Chateau des fleurs“; to sam snów został nagrodzony policzkiem rączką cyrkowej arobaki. Słowem wyrobił sobie reputację głośną, lecz wcale nie godną szacunku.

Kijowscy przyjaciele starego Bejzyna przesyłali mu wycinki z gazet, opiewające czyny krewniaka. Stary Bejzym czytał je księdzu Krasuckiemu.

— No, coż począć, proszę księdzka, a ta-

kim urwisem i wiełcem? Dobrze, że mój biedny brat August umarł tam, na Syberji! Cóż by he on począł, patrząc własnymi oczami na tę hańbę?...

Ksiądz z wyrzutem kiwał głową:

— Jest to kara niebios, panie pułkowniku, — nie dobrane nie wyjdzie z dzieci rodziców różnej wiary, różnej krwi i różnych stanowisk społecznych.

— Ale z drugiej strony, proszę księdzka, — słabo protestował stary Bejzym: — tak wiele mówią o konieczności odrodzenia, odwieśnienia patryjuszowskiej krwi plebeju-szowska.

— Mówią, tak! Ale kto? — bezbożnicy, anarchiści, nie przyznający ani religii, ani tradycji klasowych, — niezego! Czyż należy, panie pułkowniku, choć trochę wierzyć tym krzykaczom? Albo to może zwyczajnie bawi pana, któremu nigdy obcymi nie były filozofja i liberalizm?

Stary Bejzym odrzekł się tych myśli, ale w duszy przyjmował je, że ksiądz Krasucki uważa go za filozofa i wolnomysliciela.

Czasem ksiądz Krasucki pozostawał na noc w pałacu. Staraniami panny Filipki powstawało tak niezwykle łoże, że pozadrosz-ość by mógł każdy kardynał. Wzruszony nieustannymi zabiegami swej duszowej córki, ksiądz Krasucki z całej duszy pragnął widzieć szczęśliwą żoną młodego, skromnego nauzyceiela. Pan pułkownik i tak przeżył już dawno matuzalowe latka; jeszcze z jakie pięć — sześć lat — i panna Filipka, prawdopodobnie pani Torczyłto, będzie bogatą spadkobierczynią i, naturalnie, jak dobra katolicka nie zapomni o świętym kościele. Co zaś do samego starego Bejzyna, to choć on i smacznie ugości, i ma dobre wino i cygara, ale pod względem pieniężnym na cele podarków jest strasznie skąpy.

Jasnowłosey, krępy, z łagodnymi niebie-

skiemu oczyma Torczyłto był typowym litwinem gdzieś z okolic pińskich błot. Bardzo z natury nieśmiały, zupełnie tracił grunt pod nogami w obecności starego Bejzyna, który przygryzał go formalnie swą wielkością. A do tego jeszcze pan pułkownik lubił sobie podkartowywać z niegę, zwracając się ze słowami:

— A no, powiedz mi pan, panie profesorze, jesteś przecież człowiekiem uczonym i powinienes wszystko wiedzieć... Powiedz mi pan...

Tu następowało jakies dziwaczne pytanie. Biedny Torczyłto mieszał się akropnie, gotów był zapasać się pod ziemię, i oszł się głupcem skończonym.

W takie chwile wychodziła Filipka ze swego zwykłego a pełnego szacunku i bojaźni drżenia przed dziadkiem i z błagalnym jakimś wyrzutem patrzyła na starego Bejzyna.

— Ale dziadka to bynajmniej nie powstrzymywało;

— Uczony człowiek powinien wszystkie wiedzieć. Nam, zwykłym śmiertelnikom taka nieświadomość rzeczy ujdzie, ale panu, panie profesorze...

Pan profesor gorzał od korzeni włosów aż do podbródka.

Pozostawszy sam na sam z księdzem Krasuckim, pytał ze łzami w oczach:

— Za co te męki, proszę księdzka? Gorz-sze od najstraszniejszych katusy!...

Ksiądz Krasucki po ojcowsku klepał go po ramieniu:

— Cierpliwości, mój synu! Cierpliwości i pokory! Pan pułkownik jest człowiekiem bardzo dobrym. Ze świadomością i muszo-nie dąkuczy. Trzeba być pobłażliwym na kipyry wielkiego magnata, od kolebki wy-ohowanego w pojęciu, że jest wyższym ponad szary tłum. Cierpliwości i spokoju a... zwyciężymy. (D. c. n.)

romu ze względu na konieczność wyswo-  
bienia Słowian w ogólności, a czterech  
milionów Rosjan prawosławnych, jezujących  
w niewoli niemiecko-węgierskiej, w szcze-  
gólności.

Jest rzeczą charakterystyczną, że  
jeszcze na tydzień przed wybuchem woj-  
ny, niewola, w której „jęczy” owe cztery  
miliony, nazywała się w obszernym arty-  
kule „Nowego Wremieni” po prostu —  
„polska”. Natychmiast zaś po wybuchu  
wojny przechrzczono tę niewolę na — „nie-  
miecko-madziarską” i pod tem mianem pa-  
raduje ona odłaj stałe w prasie rosyj-  
skiej.

Zajęcie wschodniej Galicji stworzyło  
też dla rządu dostateczną legitymację na-  
rodową tej wojny. Względnie taktyczne  
wobec własnego narodu wymagały, aby to  
zdobycie wydawało mu się najbardziej  
trwałem. Dla wytworzenia tego wrażenia  
rozpoczęto z takim pośpiechem „wyswab-  
dzenie njarzmionych”. — Hałas i aplomb,  
które tej operacji towarzyszyły, miały ut-  
wierdzić w skłonnej do sceptycyzmu opi-  
nii publicznej rosyjskiej przekonanie, że  
w Galicji ma ona już do czynienia z fak-  
tem nieodwołalnym dokonany.

Ukoronowaniem tej taktyki było przy-  
wiezienie do Galicji cara nie jako na-  
czelnego wodza całej armii, ale jako cara  
wszystkich Rosjan i „wszystkiej ziemi ro-  
syjskiej”. W tym też charakterze podok-  
ładowano carowi przemówienie z balkonu  
pałacu namiestnika cesarskiego we Lwo-  
wie, przemówienie pod względem nietaktu  
zupełnie bezprzykładne.

Teraz z tej całej kabały potrzeba się  
zrezygnować. Jest to wielka sztuka.  
To też szczególniejszą przyjemność spra-  
wia widok tych koziołków logicznych, któ-  
re wywijać muszą „patrijotycy” publicy-  
ści rosyjscy, usiłując dowieść, że klęska  
nad Dunajcem i utrata Przemysła jest tyl-  
ko nieznaczający epizodem, że zwy-  
cięstwa armii sprzymierzonych są tylko —  
„ostatnim podrygiem”...

Bezczynnym w tym względzie jest slyn-  
ny Mienszikiw w „Nowem Wremieni”. Pi-  
sze on tam od początku wojny artykuły  
pod zbiorowym tytułem: „Musimy zwycię-  
żyć”. Ostatni z nich z dnia 27 maja, a  
siedemdziesiąty z rzędu, poświęca ten pan  
takiej właśnie cudownej metamorfozie  
wielkiej klęski rosyjskiej w — wielkie zwy-  
cięstwo.

Kamieniem mądrości jest tu oczywi-  
ście wojna włoska. Obok rozmaitych nie-  
słychanych skutków, które ta wojna za  
sobą, zdaniem myśliciele rosyjskiego, po-  
ciągnie, jak zdobycie Tyrolu, Karyntyi,  
Istrii, Dalmacji i t. p., dowiodła ona, zda-  
aniem Mienszikiwa, że Bismarck był — mój-  
więc łagodnie — umysłowo chorym, skoro  
zawarł taki sojusz, który w krytycznym  
momencie tak się skandalicznie rozleciał.  
Stąd dalej prosty wniosek, że mocarstwa  
centralne już wskutek samego wystąpienia  
Włoch poniosły straszliwą klęskę, ponie-  
waż trzydziestoletnia ich dyplomacja —  
zbankrutowała.

Na tej podstawie obraz obecnej sy-  
tuacji przedstawia się patrijotycznemu pu-  
blicyście rosyjskiemu w sposób niezmiernie  
prosty. Mocarstwa centralne poniosły do-  
łaj już dwie decydujące klęski, mianowicie  
moralną, rozpoczynając wojnę i dyploma-  
tyczną, tracąc Włochy. Pozostaje im  
zaś do poniesienia jeszcze tylko klęska  
— materialna, a sprawa będzie skończona.

Co do tej trzeciej klęski, to Miensz-  
kiw przepowiada ją z przesłanką bardzo  
mało skomplikowanych. Oto jego rozu-  
mowanie:

W społeczeństwie naszym sły-  
chać często zdanie, jak się to dzieje,  
że Niemcy, otoczone ze wszystkich  
stron potężnymi wrogami, już oto  
dziesięć miesięcy trzymają się tak  
mocno. Czy nie jest to najlepszym  
dowodem ich ogromnej potęgi? Otóż  
nie — odpowiada Mienszkiw — że to  
wszystko jest tylko oczywistym złu-  
dzeniem. Niemcy bowiem utrzymali  
się tylko przez dziesięć miesięcy i  
może jeszcze zdążają się utrzymać  
przez kilka tygodni, bynajmniej nie  
z powodu swojej wewnętrznej potęgi,  
ale jedynie wskutek pewnego nieprzy-  
gotowania (!!) przeciwników — tego sa-  
mego nieprzygotowania, która zmusza  
spokojną karawanę do uciekania przed  
szajką rozbójników... (Począwszy Miensz-  
kiw uważa więc, że Rosja także i  
tym razem, rozpoczynając mobilizację  
przed dwoma laty, nie była jeszcze  
dostatecznie przygotowana do wojny...)  
Ale właśnie fakt, że po dziesięciu  
miesiącach rabusie nie są w stanie  
dokonać swej rozbójniczej operacji,  
dowodzą ich zupełnego niepowodze-  
nia.

Pocieszysz się dalej cierpliwych czy-  
telników widokami wmieszania się do woj-

ny przeciw mocarstwom centralnym Ru-  
munji i Bułgarii, publicyści rosyjski tak  
kończy swoje wywody:

Nie zapominajcie, że ostatnie  
podrygi umierających armii bywają  
nadzwyczaj silne i że wydaniem o-  
statniego technienia zawsze jeszcze mo-  
żliwymi są wspaniałe gesty (np. ode-  
branie Przemysła i Lwowa). Przy-  
pominacie sobie ostatnie bitwy Napo-  
leona. Niemcy zaś nie mają zwycię-  
stw ani jednego generała, który byłby  
godzien rozwinąć ramię u nog  
wielkiego Korsyki. Jeżeli więc  
pod podwójnym brzemieniem klęski  
moralnej i materialnej zagaśnie sława  
nawet tego genialnego rozbójnika, to  
czegoż mogą oczekiwać jego nieudol-  
ni naśladowcy niemieccy?

W taki to niewyszukany sposób pa-  
trjotyczna publicystyka rosyjska usiłuje  
przekonać swoją publiczność, że wszystko  
idzie doskonale, że zwycięstwo im bardziej  
oddala się od Galicji, tem staje się — pew-  
niejszem...

Rosyjska publiczność czytająca nie  
należy do najmniej wybrednych. Tam byle  
czem czytelnika karmić zwykle nie można  
już chociażby z tego powodu, że analfabe-  
tyzm mas zacieśnia koło konsumentów pra-  
sy do sfer przeważnie wyższej inteligencji.  
Jeżeli więc mimo to autorowie rosyjscy u-  
ciekają się do takich koziołków logicznych,  
aby tylko na chwilę przynajmniej uspo-  
koić publiczność, to musi tam być bardzo  
nieodborne z nastrojem i z tą niezłomną  
wiarą, którą w zamordowani Mienszikiwo-  
wie tak energicznie fabrykują z byle nie-  
dorzeczności.

Te głosy prasy dowodzą nadto, jak  
straszny ciosem jest dla Rosji utrata Ga-  
licji środkowej i jakim będzie jeszcze ko-  
nieczność opuszczenia wschodniej. Podob-  
nie jak ze środków w receptie przepisa-  
nych można wnieść o niebezpieczeństwie  
choroby, tak i z głosów prasy uspakajają-  
cej można na pewne wnioskować o stop-  
niu — niepokoj w społeczeństwie. Otóż z  
tych głosów, które znamy z prasy rosyj-  
skiej, wnieść należy, że niepokój ten w  
Rosji sięga już dzisiaj wyżyn — prawdziwej  
paniki.

### Z ziem polskich.

#### Statystyka kościelna.

Archidiecezja gnieźnieńska — poznań-  
ska liczy, wedle ostatnich zestawienia  
władzy duchownej, milion 456,534 dusz,  
zaśtem dosięga blisko półtora miliona wier-  
nych, z tej liczby przypada na archidye-  
cezję gnieźnieńską 461,661 dusza na po-  
znańską 994,678.

W archidiecezji poznańskiej znajdu-  
je się 347 kościołów parafjalnych, 108 fil-  
jalnych i sukursalnych, oraz szereg kaplic.  
Księżę jest 553 z tych 507 zajmują się  
duchowieństwem parafjalnem, 13 księży  
jest nauczycielami religii, 24 jest księży  
emerytów, 9 księży znajduje się poza dy-  
cecezą.

W archidiecezji gnieźnieńskiej jest  
209 kościołów parafjalnych, 32 kościoły  
filjalne i sukursalne oraz kaplice. Archi-  
diecezja liczy 270 księży, z tych 6 nie  
zajmują żadnego urzędu. W archidiece-  
zjach znajdują się klasztory żeńskie: S.  
Miłosierdzia, Elżbietanki, Boremszki,  
Dzieci Marii i Siostry Dobrego Pasterza.  
Razem zakonnic jest 540. Z zakonów  
męskich znajdują się dwa i to Bractwa Mi-  
łosierni w Marysinie pod Piaskami i w  
Marjanowie pod Pleszewem Franciszkanie,  
zarządzający niemiecko-katolickim zakła-  
dem chłopców. Zakonników jest 23. Oby-  
dwie archidiecezje podzielone są na 43  
dekanaty.

Z dekanatów jest największy deka-  
nat poznański, który liczy 119,141 dusz,  
potem następuje dekanat lwówecki z 72,141  
dusz, dekanat średzki z 56,747 dusz; Z  
parafji jest największa parafia bydgoska,  
licząca 32,000 dusz. W dekanacie poznań-  
skim jest 7 parafji i to: katedra (świętej  
Małgorzaty) 11622 dusz, farna św. Marii  
Magdaleny 13694 dusz, do parafji farniej  
należy Głuszyna z 4600 dusz, parafia świę-  
to marcińska 15,982 dusz, św. Wojciecha  
8000 dusz, jeżycka 22,600 dusz, święto Ja-  
zarska 13000 dusz, parafia św. Jana 7464  
dusz.

W Poznaniu i przedmieściach jest 20  
kościół katolickich i 11 kaplic publicz-  
nych. Księżę w dekanacie poznańskim jest  
razem 50. Z tych obowiązki parafjalne  
sprawia 34 księży. W roku zeszłym umar-  
ło w obydwóch archidiecezjach 34 ka-  
płanów.

#### Zniszczenie ornatów na Wawelu.

„Nowa Reforma” donosi: Zarząd ka-  
tedry na Wawelu w chwalebnej intencji o-  
calenia niektórych pamiątkowych aparatów

i szat liturgicznych ze skarbcza katedry, na  
wypadek najazdu rosyjskiego, ukrył pewną  
część starszych, a niezmiernie cennych or-  
natów i getelinów w bezpiecznym (jak się  
zdawało) miejscu, w obrębie katedry. By-  
to jeden z lochów podziemnych, znany tyl-  
ko kilku osobom z duchowieństwa i służ-  
by kościelnej. Gdy przed kilku dniami a-  
paraty te wydobyto z ukrycia, okazało się,  
że w suchym na pozor lochu wilgoć skut-  
kiem braku przewiewu osiadła bardzo grubą  
warstwą pleśni na owych zabytkach.  
Zarząd katedry b. dzie miał nie mało tru-  
du z odczyszczeniem owych ornatów i szat  
kościelnych, o ile one odczyszczyć się wo-  
góle dadzą. Ofiarą tego uszkodzenia padł  
miedzy innymi jeden z najcenniejszych i  
najstarszych ornatów z haftowanymi zło-  
tem scenami mgczeństwa św. Stanisława.

#### Nowa „partja”.

Jak donoszą pisma warszawskie, za-  
legalizowano tam w drugiej połowie maja  
„Klub Demokratyczny” dla działania w du-  
chu zasad, którym miał kierować „Komit-  
tet Demokratyczny”. Założycielami tej po-  
litycznej organizacji są pp. A. Świętochowski,  
Józef Waysenhoff i H. Konic.

#### Początki zmiany orientacji w Warszawie.

Z kół warszawskich otrzymuje „Ga-  
zeta Polska” potwierdzenie wrażenia, od-  
niesionego przy czytaniu „Kurjera Warszaw-  
skiego”. Informatorzy piszą, że wykrę-  
tne i z wielką dozą naiwności redagowane  
komunikaty sztabu rosyjskiego sprawiły  
w „Kurjerze Warszawskim” bardzo widocz-  
ną zmianę. Gdy do niedawna jeszcze ru-  
sofilski ten organ święcie wierzył w zwy-  
cięstwo rosyjskie i odpowiednio do tego  
traktował wszelkie sprawy polityczne, to o-  
becnie z wielką już rezerwą wyraża się o  
losach Rosji i zaprzestął zupełnie przepo-  
wiedni na temat ziszczenia się obietnic  
wielkiego księcia.

Stanowisko „Kurjera Warszaw.” jest  
zawsze znakiem ważnym. Pismo to bo-  
wiem, nie mające żadnych własnych prze-  
konań, bezpartyjne, bezbarwne, bezkrwiste  
i bezmyślne — idzie zawsze za prądem,  
nurtującym pośród prenumeratorów. Śnać  
więc i przeciętny ogół warszawski zmienia  
orientację.

#### Nowa instytucja ludoznawcza.

Grono osób w Warszawie, zajmujących  
się badaniami rozwoju w szeregu wieków kul-  
tury ludu naszego, kształtowania się jego  
duszy biorowej, jego zwyczajów i obyczajów,  
jego życia rodzinnego i społecznego — zwró-  
ciło się do warszawskiego komitetu Muzeum  
przemysłu i rolnictwa, wyrażając życzenie  
zorganizowania się do wspólnej stałej pracy  
pod opieką tej instytucji.

Grupuje się ono około zbiorów etnogra-  
ficznych, zgromadzonych w Muzeum, a pow-  
stałych z darów do podstawy zbiorów, ofia-  
rowanych przez p. Leopolda Janikowskiego,  
śp. Jana Maurycyego Kamińskiego i innych.  
Zbiory te, pod czujną i baczną opieką p. He-  
lony Kamińskiej, porządkowały się, rosły i  
bogaciły przez szereg lat i stanowią już dziś  
bogaty materiał ludoznawczy.

Komitet Muzeum przyjął tykalnie to  
zapoczątkowanie, tem chętniej, że przez opie-  
kę nad zbiorami i utworzenie przed niedaw-  
nym czasem pracowni etnograficznej, którą  
prowadzi dr. Poniatowski, czuł się niejako  
do tego uprawnionym. W tych dniach odbyło  
się zebranie tego grona członków Muzeum.  
Otworzył je prezes komitetu, p. Władysław  
Kisielewski, serdecznie przemówieniem wita-  
jąc powstanie tej nowej placówki i oświad-  
czając gotowość zorganizowania przy Muzeum  
oddziału ludoznawczego.

Oddział zorganizował się, a na kierow-  
nika zaproszono dr. prof. Adama Kryniekie-  
go. Komitet Muzeum delegował do zarządu  
oddziału członka swojego, p. Kazimierza Pa-  
włowicza. W dyskusji rzucano myśl wskrze-  
szenia wydawnictwa „Wiasty” jako organu lu-  
doznawstwa polskiego.

#### W sprawie wpisów szkolnych w Warszawie.

Komisja rozdzielcza, zajmująca się  
sprawą podziału sumy zebranej podczas  
kwesty na wpisy szkolne, na zebraniu pod  
przewodnictwem ks. Jana Gralewskiego u-  
chwaliła następujące zasady: Komisja u-  
znaje opłacanie wpisów (szkolnego) za  
główną formę udzielania zapomóg szkołom  
polskim. Należy dać pierwszeństwo szko-  
łom, utrzymywanym przez zrzeszenia spo-  
łeczne przed szkołami prywatnymi, przy  
pozostałych równych warunkach. Zapomogi,  
wydawane szkołom średnim i wyższym na  
opłacenie wpisów, podlegają szczegółowej  
repartycji przez Towarzystwo wpisów szkol-  
nych lub Koła pomocy, istniejące przy  
szkołach. Umożliwione sprawozdania z  
dokonanej przez Koła repartycji winny być  
składane do wiadomości komisji rozdziel-  
czej z wyszczególnieniem nazwisk uczniów,  
za których zostały zapłacone wpisy.

#### Biblioteka publiczna w Warszawie.

W ósmym roku istnienia swego Tow.

Biblioteki publicznej w Warszawie po raz  
pierwszy zwołało ogólne doroczne zebranie  
członków swoich w gmachu własnym przy  
ul. Koszykowej nr. 26, ofiarowanym wraz  
z całkowitem urządzeniem przez p. Eugenję  
Kierbedziową.

Radosny dla Biblioteki i jej rozwoju  
rok aktu tak wspaniałej darowizny zbiegł  
się z burzą dziejową, która prace instytu-  
cji postawiła w nader trudnych warunkach.  
Obszerny i wygodny gmach trzeba było  
zamknąć na okres zimowy, nie było bo-  
wiem możliwości opalania pomieszczeń. Czy-  
telników skierowano do filji Biblioteki, ist-  
niejącej przy ulicy Chmielnej. W gmachu  
bibliotecznym w okresie sprawozdawczym  
prowadzono stałe porządkowanie księgo-  
zbioru, około 50,000 tomów, nadto sporzą-  
dzono dwa nowe katalogi kartkowe alfabety-  
czne. Liczba członków wzrosła o 205  
osób i wynosi obecnie 1,244, chociaż znacz-  
na liczba zalega w opłacie składek.

Zebranie ostatnie przyjęło sprawozda-  
nie roczne wraz z bilansem i budżetem.  
Budżet ten przewiduje niedobór w sumie  
12,050 rb., pomimo nader oszczędnej go-  
spodarki i pomocy ze strony Komitetu O-  
bywatelskiego, który opłaca część persone-  
lu pracowników. Zarząd Tow. Biblioteki  
publicznej stanowią pp.: Antoni Osuchowski  
(prezes), Heronim Kondratowicz (wice-  
prezes), Wiktor Bułakowski (sekretarz), I-  
gnacy Bendetson (skarbnik) i członkowie:  
St. an Holewiński, Henryk Korwin-Krukow-  
ski i dr. Józef Michajowski-Pomorski. Ko-  
misja rewizyjna: pp. Aleksander Szajewicz,  
Stanisław Nejman i Stanisław Walewski.

#### Z Płocka.

Las Duninowski w płomieniach. Od  
piątku 11 b. m. z gór Tamskich widać  
ogromne kłęby dymu z przeciwej strony  
Wisły, w odległości mniej więcej 2 mil na  
poł-zachód od Płocka. Prawdopodobnie  
pali się las lub torfowiska. Pożar ogarnął  
prześcier kilku wiorst kwadratowych. Dym  
rozchodził się na kilka mil, zasłaniając  
wprost słońce, które po południu rzucił  
zaledwie czerwone żółte blaski, jak przy  
zaciemieniu słońca. W okolicy Płocka wie-  
lu, nie znając przyczyny tego zjawiska,  
wnioskowało, jakoby to było prawdziwe  
zaciemnienie słońca, którego jednak nie  
zapowiadali astronomowie.

#### („Kurjer Płocki”).

#### Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Będzin, d. 17 czerwca.

W ciągu ubiegłych 10 miesięcy wojay  
władze okupacyjne niemieckie nie pobierały  
od mieszkańców żadnych literalnie podatków,  
wchodziły bowiem w istnienie ciężkie podatki  
naszego zakątka. Dopiero obecnie, gdy  
stosunki poprawiły się znacznie w mieście  
naszem ogłoszono rozkaz wnoszenia podat-  
ków państwowych do kasy powiatowej. Wy-  
sokość podatku 10-procentowego i przemy-  
słowego określono według normy r. 1914-go.

W Sosnowcu, który znajduje się w sto-  
sunkowo gorszym położeniu od Będzina na-  
kazu takiego datąd nie wydano; zbierane są  
tam dopiero dane i sporządzane wykazy po-  
datkowe.

Zauważać trzeba, że w ciągu 10-mie-  
sięcznej okupacji władze niemieckie pozwa-  
lały obracać wszystkie wpływy kasy miej-  
skiej na potrzeby miejscowe i ta nie tylko  
z podatków miejskich ale i z patentów, świa-  
dectw przemysłowych, akcyzy i t. p., kory-  
stając wzmian z niewielkich stosunkowo  
świadczeń w naturze (kwatery, opał, światło,  
słoma i t. p.).

Sosnowiec przeżył małą „rewolu-  
cję” miejską; rozwiązano tam t. zw. radę  
miejską. Rozwiązania dokonał prezydent z wie-  
dzą i zezwoleniem władzy wyższej, tworząc  
na miejsce rozwiązanej rady, liczącej 100  
członków, nową radę, złożoną z 20 osób,  
przeważnie fabrykantów i przemysłowców.

Nowa rada miejska ujmie w swe ręce  
ster gospodarki miejscowej; sprawy zaś spo-  
łeczne pozostają nadal w ręku komitetów o-  
bywatelskich, które powstały przy dawnej ra-  
dzie, a którym prezydent przyobiecał popar-  
cie, prosząc ich o dalszą samodzielną pracę  
dla dobra ogólnego.

Komitetów tych mamy kilka, mianowicie:  
Zywnościowy, oświatowy, robotniczy,  
przemysłowo-handlowy, dobroczynny, zdrowia  
publicznego i weterynaryjny.

Wobec możliwości zjawienia się epi-  
demii tyfusu plamistego, cholery i t. p. cha-  
rób, władze niemieckie zajęły się gorliwie  
przygotowaniami na przyjęcie nieproszonych  
gości.

Starsi lekarze wajakowi urządzili w Bę-  
dzinie i w Sosnowcu kilka konferencji z le-  
karzami miejscowymi; urządzono domy izo-  
lacyjne; wyszkolono sztab dezynfektorów. Kę-  
mia sanitarna przygotowuje obecnie środki  
dezynfekcyjne.

Wszystkie te przygotowania czynione  
są na wszelki przypadek, dotąd bowiem prócz  
pojedynczych wypadków tyfusu plamistego i  
epidemii ospy, która już wyęsała, o innych  
chorobach nie słychać.

Ludność Zagłębia powoli przestaje się interesować wojną, przychodzimy bowiem wszyscy do przekonania, że odkładanie różnych projektów i wogóle pracy na czas wojenny nie wpływa nie tylko na humor, ale i na kieszeń. Wielu też właścicieli placów, nie oglądając się na decyzję Rumunii, przystąpiło do budowy domów, dając pracę murarom i całej rzeszy kobiet przy noszeniu wapna, segety i t. p. *Sf.*

#### Sulejów.

(1) Miejscowe życie, pomimo zakazu wywozu produktów żywnościowych, płynie normalnie.

Życie, prócz mięsa i mąki pszennej, bardzo tanie.

Z rozporządzenia władz, ulice, podwórza etc. muszą w należytym higienicznym stanie być utrzymywane pod groźbą kar.

#### Zelów.

(1) Tutaj otworzono zjednoczoną tanią kuchnię. W tym celu ze strony miejscowej ludności już zobowiązano się wnieść większe ofiary pieniężne. Miejscowy komitet obywatelski sprzedaje również ubogiej ludności miasta produkty spożywcze ze swych zapasów po przystępnych cenach.

W ciągu 2 miesięcy istnienia sądu gminnego osądzono już kilka set spraw, przeważnie spraw komornianych.

## Kronika polityczna.

### Postępy w kierunku Strzyża—Lwowa.

Z austriackiej kwatery prasowej donoszą pod dnem 15 b. m.

Przekroczenie frontu rosyjskiego w obrębie wschodniego Sanu na wschód i północno-wschód od Jarosławia, znamienite zdarzenie dnia wczorajszego, jest pierwszym silnym uderzeniem naszych oddziałów zaczepnych od czasu zdobycia Przemysła.

Więcej jeszcze pocieszającym, aniżeli wiadomy dotąd sukces materialny 1600 jeńców, jest, oprócz ważnego faktu, szczęśliwie dokonane przełamania, wielce pocieszający stan rzeczy, według którego cała środkowa Galicja obecnie została oczyszczona z nieprzyjaciela. W północno-wschodniej części Galicji toczą się w dalszym ciągu walki o linie rzek, ponieważ nieprzyjacieli udało się nie tylko zająć znaczną przestrzeń, lecz nawet zdaje się, miejscami ufortyfikować znaczne części brzegu rzeki.

Ta właśnie okoliczność dowodzi o wyjątkowej w wysokim stopniu brawurze pomysłowej ofensywy i nadaje zwycięskiemu postępowaniu armji Linsingena i Pflanzera pod Żurawnem i Zaleszczykami właściwego znaczenia, albowiem teraz na obydwóch skrzydłach został umożliwiony atak na flanki postawionych na przeciwnym brzegu sił. Rzecz nabiera znaczenia, gdy zważymy, że stosunek frontów obydwóch armji zapewnia wzajemną pomoc. Przez zajęcie miejscowości Tłumacz, Jeziorzany, Niezwiska, odzyskaliśmy znowu po większej części linię Tłumacz — Zaleszczyki, przekroczyliśmy ją nawet już znacznie, posuwając się w kierunku Olesy i Czernelicy ku brzegom rzeki. Największe uderzenie pod Żurawnem na Żydaczów przyspieszyło los ważnego przejścia rzeki, a przez zajęcie Derzowa na trakcie Strzyż — Lwów, na południe od Mikołajowa, uczyniliśmy dalszy krok w północnym kierunku przeciwko najruchliwшему skrzydłu pozycji rosyjskich. Pomiędzy jeńcami z dnia wczorajszego znajdują się ludzie z oddziałów robotniczych, którym niedawno dopiero dano broń i oficerowie, którzy nie posiadają dostatecznego wykształcenia.

### Rozpaczliwa walka Rosjan we wschodniej Galicji.

Z austriackiej kwatery prasowej donoszą pod dnem 15 b. m.:

Statkiem trwającą od dnia wczorajszego operacji przełomowej na wschód i północno-wschód od Jarosławia, w obrębie zresztą traktu Radymno—Jarosław, osiągnięto połączenie armji v. Linsingena i Pflanzera-Balina dla dalszych działań zaczepnych, co uczyniło jednolitem posuwaniem się naprzód frontu, sięgającego od Sieniawy aż do granicy Bessarabji. Od Sanu począwszy, postępuje lewe skrzydło frontu, przeszło 200 km, długiego, stale naprzód, nieco powoli wyrwał się z powodu oporu skoncentrowanych tu silnych wojsk przeciwnika, zaś nad Dniestrem, gdzie nieprzyjacieli rozpaczliwie walczy o przetrzymanie pod Zaleszczykami i prócz tego o posiadanie wszystkich przyczółków mostowych, rozpoczęła armja Pflanzera pomyślną ofensywę na wszystkie odnośne miejscowości i punkty. Niewiadomo kiedy nastąpi rozstrzygnięcie tych, coraz ważniejszych walk. Wobec rozpaczliwych usiłowań ze strony rosyjskiej około utrzymania

stanowisk we wschodniej Galicji, które prawdopodobnie będą ostatnimi, należy wskazać na to, iż osoby poinformowane są zdania, że przebieg obecnej walki będzie w wysokim stopniu korzystnym dla naszego oręża.

Co się tyczy całego położenia wojennego, od północno-zachodu do południowo-wschodu, można stwierdzić ważny fakt, że nie udało się nieprzyjacielowi w żadnym odcinku odczepić się od linii bojowej przeciwnika, co znaczy, że możliwość ugrupowania się w stanowiskach tylnych jest prawie wykluczona. Lekkomyślnie wypowiedziane nie są na miejscu w takiej poważnej chwili, wystarczy jednak wskazać na to, że są to zderzenia o historycznej doniosłości.

Z tego samego źródła donoszą do „Berliner Tageblattu“:

Wielka bitwa wzdłuż frontu, od wschodniego brzegu Sanu począwszy, na wysokości Sieniawy aż do granicy Bessarabji, rozwija się na wszystkich punktach zadawalniająco. Postępy w kierunku na wschód od Sieniawy aniewolli Rosjan, że i ta za prawem skrzydła skoncentrowali wszystkie możliwe siły, celem rozpaczliwej defensywy i zacięte te walki na skrzydło północnem uzupełniają ogromny obraz linii bojowej, setki kilometrów długiej. Można już dzisiaj mówić o wielkiej bitwie, toczącej się na całym froncie, a układ jej i dotychczasowy przebieg jest *zadawalniający dla wojsk sprzymierzonych*. Nazwiska miejscowości, wymienionych w dzisiejszym komunikacie urzędowym wskazują na to, że akcja zaczepna armji sprzymierzonych postępuje stanowczo naprzód, pomimo silnego oporu Rosjan.

Powyższe doniesienia charakteryzują dosadnie komunikaty rosyjskie, donoszące zawsze jeszcze o świetnych zwycięstwach rosyjskich.

#### Rokosz w Moskwie.

Jak wiadomo wybuchły przed tygodniem w Moskwie niepokoje, poważniejsze niż dotychczas przypuszczano. Nie tylko rabowano i burzono, nie tylko urządzano pogromy, ale przyszło do politycznych manifestacji przeciw rządowi. Na ulicy Twerskiej *wywieśli robotnicy i akademicy czerwone chorągwie i wołali: Przec z mordercami i z krwawą wojną!* Przy bramie Dragomiłowa zrzucono kilku stółkowych, *dawali się słyszeć okrzyki: „To jest odpowiedź za rok 1905!“* Na rynku Chyrowskim śpiewano pieśni rewolucyjne i wołano: *Przec z carem i caratem!* Na ulicy Łubiańskiej krzyczano: *Mikołaję każą nam umierać z głodu, dajcie nam chleba i pokój.*

Około godziny 4 były zaburzenia tak wielkie, że chciano wysłać przeciw tłumom wojsko, wskutek próśb burmistrza Czelnowa odstąpiono jednak od tego zamiaru i zapobieżono przelewowi krwi.

W nocy z czwartku na piątek aresztowano 150 osób; przy rewizjach po domach znaleziono całe stopy hektografowanych odezw, *wzywających do walki przeciw carowi, wielkiemu księciu Mikołajowi i przeciw wojnie.* Odezwy zaczynały się od słów: *„Obywatele, oszukują nas, generalissimus poświęca nas!“*

Odezwy te skonfiskowano. Znaleziono inne papiery, z których dowiedziano się, że rewolucyoniści chcą w pierwszej linii zrewolucjonizować gubernję charkowską i odeską, również Kaukaz.

Pomocnik ministra spraw wewnętrznych generał Czernkowski odjechał do Charkowa.

Wszystko się więc psuje w państwie rosyjskim, rewolucja w stolicy, wojska w polu pobite.

#### Potrzeba amunicji.

General Cherfiels ogłasza w „Echo de Paris“ następujące złośliwe uwagi, spowodowane brakiem amunicji:

„A więc z uczonymi, inżynierami i robotnikami a nie z żołnierzami prowadzą Niemcy wojnę przeciwko Francji. Logicznym następstwem jest, że jeśli siła materialna wystarczy, to siła żołnierza zredukować można do minimum. Zdaje się, że kwestja o armaty i amunicję pozbawiła wielu ludzi rozumu. Jeżeli po namyśle dziesięciomiesięcznym posyła się wojska robotników technicznych z powrotem do fabryk i arsenałów, to tylko powinszować można tego wynalazku. Lecz nie należy zapominać, że siła materialna tylko wtenczas coś znaczy, jeżeli jest w służbie siły działającej i ożywiającej. Cała maszyna nad Dunajem i Sanem nie byłaby nic warta, gdyby przy boku jej nie było 10 walecznych korpusów armji Maackensena, które działalność jej ukończyły i ukoronowały. Siła materialna ma wielkie znaczenie, ale nie trzeba zapominać o sile moralnej, która przebywa w sercu ludzkim, a od niej największą zależy.“

## Rozporządzenie.

dotyczące zabezpieczenia zbioru siana dla niemieckiej armji.

Na mocy rozporządzenia pana naczelnego wodza wszystkich niemieckich sił zbrojnych na wschodzie z dnia 22 marca 1915 r. dotyczącego władzy policyjnej powiatowej dla obszarów Polski, podlegającej administracji Cesarstwo niemieckiej rozporządza dla m. Łodzi i powiatu łódzkiego co następuje:

#### § 1.

Sprzedż siana handlarzom i zakup siane przez handlarzy jest wzbronionym; przeciw zakazowi kupione lub sprzedane siano podlega konfiskacie bez wynagrodzenia.

#### § 2.

Wywóz siana poza granicę powiatu łódzkiego zakazany jest.

#### § 3.

Przekroczenia karane będą oprócz konfiskaty (par. 1) i grzywną do 600 rubli—1000 marek lub aresztem do 6 tygodni.

Łódź, dnia 17 czerwca 1915 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji von Oppen.

Powyższe rozporządzenie niniejszem ogłaszam. Zarazem podaję do wiadomości, iż intendatura etapowa kupuje siano wprost od właściciela za **natychmiastowym zaplaceniem gotówką** po cenie najwyższej 2 marek za centnar; zgłoszenia podać należy natychmiast do najbliższej komendantury etapowej lub miejscowej, lub też do magazynu etapowego.

Łódź, dnia 17 czerwca 1915 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policji von Oppen.

## Kronika miejscowa i sąsiedzka.

### Jubileusz Hussa.

W dniu 6 lipca r. b. upływa 500 lat od śmierci męczennika (w Konstancji) magistra Jana Hussa, reformatora czeskiego. Po całym świecie, gdzie tylko znajdują się czesi, obchodzony będzie dzień ten z należytą czcią. Bo też Huss w całym tego słowa znaczeniu uratował naród czeski od zguby. Wszyscy czesi, bez różnicy stronnictw politycznych, uwielbiają go, jako męża, który cenil więcej prawdę aniżeli życie i w obronie swych ideałów szedł na stos z usmiechem na twarzy. Popioły Hussa wrzucono do Renu, aby przyjacielom jego nie pozostała żadna pamiątka. Ale Huss jednak żyje w sercach narodu czeskiego i wszystkich tych, którzy miłują prawdę.

Tutejszy Wolny Kościół Reformowany rozpoczyna w przyszłą niedzielę, t. j. 20 b. m. uroczystości ku czci Hussa.

Poczynając od wspomnianej niedzieli, w każdą następną niedzielę o godz. 6-ej wiecz. odbywać się będą przy ul. Piotrkowskiej nr. 285 odczyty w języku czeskim na temat „Co to jest prawda.“ Odczyty w formie dla każdego przystępnej wygłosi pastor B. Prohazka.

Wstęp na odczyty będzie bezpłatny. Huss, bojownik ducha, miał do Jana Žižki, sławnego obrońcy ideałów: pamiętaj Janie, prawda zwycięży.

### Z Tow. Wz. Kredytu Przemysłowców Łódzkich.

Przy udziale 138 członków, których suma gwarancji wynosi 3,979,000 odbyło się wczoraj zebranie Tow. Wz. Kredytu Przemysłowców Łódzkich. Zebranie zgaił członek rady p. Henryk Kadler, przewodniczył zaś p. J. Petters. Po długich rozprawach uchwalono większością głosów, a mianowicie 137 przeciw 1, przyjąć gwarancję pożyczki miejskiej.

### Z domu ludowego.

(1) W ubiegły czwartek, o godz. 6 wieczorem otwarto przy Towarzystwie (Pasaż-Szulca nr. 2) uniwersytet ludowy, przy udziale 200 osób, prócz zarządu, komisji kulturalnej i przedstawicieli prasy.

Mowę wstępną wygłosił dr. Lewin, która służyła jako wstęp do cyklu odczytów jego na temat „Geografja i historia“.

### Żydowskie Tow. „Agudas Isroel“

(Związek izraelski) w Frankfurcie nad Menem postanowił przyjąć robotników z zajętych miejsc Polski do różnej pracy w Niemczech. W ciągu bieżącego tygodnia zaangażowano już przez miejscowego przedstawiciela Towarzystwa pana Sterua (Cegielniana 62) przeszło 500 robotników.

### Sól Ciechocińska.

Wobec tego, że bardzo wiele osób w tegorocznym sezonie przeprowadza kurację ciechocińską w Łodzi, dobrze

uczyniła firma Ringarta (pas. Szulca 1 m. 10), zaopatrując Łódź w tegoroczny szlam i ług ciechociński.

### Sprostowanie.

Miljoja I-ej dzielnicy po przeprowadzeniu śledztwa, dotyczącego kradzieży desek z posesji Gustawa Hunda przy ul. Brzezińskiej № 80, uwolniona od wszelkiej odpowiedzialności posądzonego o tę kradzież Józefa Jędrzejczaka, wobec tego wzmiankę, pomieszczoną w № 148 „Gaz. Ł.“, niniejszem sprostujemy.

### Rozporządzenie.

Komendant Etapu Obwodu Tużyńskiego (południowa część powiatu łódzkiego) w d. 17 b. m. wydał następujące rozporządzenie:

1) Piekarsko, wszelkiego rodzaju pieczywo, jak również wszelkie prace przygotowawcze, mogą rozpocząć od 7 rano i zakończyć o 7 wieczorem.

Przekroczenia będą karane od 300 marek lub odpowiednią karą więzienną.

2) Najwyższa płaca za mielenie ustanawia się na 2 marki od korca oprós rozkusu.

Właściciele wiatraków i młynów w niestosowanie się do powyższego, karani będą grzywną do 300 marek, lub odpowiednią karą więzienną.

### Aleksandrów.

(1) Miejscowy Komitet Obywatelski postanowił, w celu wydawania zapomóg rosyjskim rezerwiściom, które jeszcze woparcia nie otrzymały, sasiadując pożyczkę u Łódzkiego Komitetu Obywatelskiego. Na pożyczkę tą podpisują się wszyscy mieszkańcy Aleksandrowa.

### Poszukiwanie robotników.

(1) Na ulicach przedmieść: Baluty, Radogoszcz i Żubardz wywieszono ogłoszenia Zgierskiego biura pracy, które jest oddziałem Berlińskiej Centrali pracy, że poszukiwani są robotnicy dla prowincji: Saksonja, Okręg Reński i Wirttembergja.

Robotnicy dostaną prócz życia, mieszkania, bezpłatne bilety kolejowe i na miejscu pracy codzienną płacę. Robotnicy mogą się zgłosić do biur pracy w Zgierzu, Ozorkowie, Pabjanicach i Łasku, gdzie będą przyjmowani.

### Zmiana rozkładu.

Onegdaj na kolejke zgierskiej zaprowadzono nowy rozkład jazdy pociągów, według którego ostatni pociąg odchodzi z Łodzi o godz. 8 m. 35 wiecz., zamiast jak dotąd o 9 i pół. Ze Zgierza ostatni pociąg odchodzi o godz. 8 m. 45 wiecz. (.)

### Choroby zakaźne w Zgierzu.

Epidemja ospy, która przed kilku tygodniami wzmogła się już po raz drugi podczas wiosny bieżącej, została stłumiona. Ustaje też, dzięki energicznemu środkom zaradczym, tyfus, który grasuje w Zgierzu od kilku miesięcy. Natomiast na przedmieściu Wałachy zdarzyły się w ostatnich dniach sporadyczne wypadki krwawej biegunki. (c)

### Pies gajowego.

(c) Zamieszkała w Zgierzu przy szosie łączącej nr. 116, Antonina Kowalczykówna, zawiadomiła milicję, że onegdaj w lesie pod Dąbrówkami, pies gajowego Wolskiego rzucił się na nią i dotkliwie ją pokąsał.

Ponieważ K. to nie pierwsza ofiara psa gajowego, przeto milicja poczyniła w tej sprawie energiczne kroki.

## Kalendarzyk.

DZIŚ: Gerwazego.  
JUTRO: Sylwester.  
HELENÓW. Codziennie koncerty.  
PARK STASZKA. Dziś koncert popularny Łódz. Ork. Symf.  
TEATR POLSKI. — Jutro „Gwiazda Symbelji.“

TEATR MINIATURE. Dziś zmiana programu — „Kościuszko pod Maciejowicami.“

TEATR w OGRÓ „ZIE „MEISTERHAUS“ „Variete“ zmiana programu.

WYPOŻYCZALNIE Tow. Krzew. Oświaty otwarte są w środę od godz. 4—6, w niedzielę od godz. 11—1-ej.

WYPOŻYCZALNIA Tow. „Wiedza“ otwarta codziennie od g. 5—8, w niedzielę i święta od g. 10—1.

## Teatr muzyka i sztuka.

### Noc Świętojańska.

W zeszłą niedzielę kółko dramatyczne resursy rzemieślniczej pod dyktando p. L. Szajera odegrało „Noc Świętojańska“, sztukę ludową w 4-ach aktach L. Anoczyca ze śpiewami i tańcami.

Kółko dramatyczne resursy, istniejące od lat 3, dopiero po raz pierwszy wystąpiło w 4-aktowej sztuce na większej scenie, gdyż do tej pory amatorzy pod kierunkiem p. Wł. G. wystawiali tylko jednoaktówki.

Na niedzielnym przedstawieniu miłoś-

my sposobność przekonania się o postępiech kółka dramatycznego, którego gra w rolach pojedynczych, jak i w scenach zbiorowych, a także śpiewy i tańce, wypadły zupełnie zadawalnie.

Zam terek sastruguje na wyróżnienie: p. Siniaka, J. o Hanka, zagrała bowiem swoje rolę ze zrozumieniem, zastrzeżenie podtrzymując miano primadonny Res. Bzem.; z parów wyróżniali się: Smolarek w roli Tomka, Ajnenkiel w roli Wawrzka, Krzemień dobry kościelny i inni. Śpiewy chóralne pod kierunkiem p. Szepeńskiego wypadły znakomicie. Ścena puszczania wianków, jak również tańce: mazur i oberek wzbudziły ogólny poklask.

Całość, dzięki artystycznemu współdziałaniu p. Szejera i p. Jagniatkowskiej i reżyserji p. Szejera, wypadła zupełnie dobrze. M. B.

**Teatr Polski (Cegielniana 63).**

Polscy Artystoi Zjednoczeni odegrają w niedzielę dnia 20-go czerwca, b. r. wspaniałe dramaty narodowe ze śpiewami w 4-oh aktach hr. Starzeńskiego, p. t. „Gwiazda Syberji“.

Ażbyś zadosyć uczynił żądaniem osób z okolicy, przedstawienie rozpocznie się punktualnie o godz. 5-ej po poł., koniec o godz. 8-ej. Osoby przeto, przybyłe z sąsiednich miasteczek, mają zabezpieczony swobodny powrót do swoich miejscowości.

Pozostałe bilety sprzedaje kasa Teatru, Cegielniana 63.

**Z „Miniature“.**

Dziś i w Niedzielę „Kościszko pod Maciejowicami“ Fragment w 1-ym akcie z roku 1794, Zenona Parwiego, autora „Berka Joselowicza“; oraz „Ofiara za Ojczyznę“ sztuka narodowa w 2-oh aktach ze śpiewami.

Dyrekcja nie szczędzi starań i zabiegów, ażeby dać prawdziwą ucztę duchową. Mamy więc niepokonną nadzieję, że szersze warstwy społeczeństwa naszego zechcą zapoznać się ze sztukami, godnymi widzenia, dotychczas niegranymi w Królestwie i wypełnią jak dziś tak i jutro po brzegi sympatyczny teatrzyk na Cegielnianej 34.

**SPORT.**

W niedzielę o godz. w pół do piątej odbywać się będzie w Helenowie, na placu sportowym, gra w piłkę nożną pomiędzy „T. C.“ i „T. S. U.“.

Gra zapowiada się interesująco, biorą w niej udział:

T. C. Bellerman (r), Filipiński (r), Uznański, Busch, Frenzel, Czekański (r), Gutmeyr Hanke (r), Fischer (r) (kap), Schelz, Seczen (r).

T. S. U. Franz, Illus (r), Solowjow (r), Schulz, Minzberg (r), Schicktanz, Popielkiewicz (r), Kowalski, Arzt (r) (kap), Marczewski, Witaczek (r).

Gracze oznaczeni (r) grali już reprezentacyjnie.



**Kłopoty domowe pani domu w Warszawie.**

Ciekawy bardzo obrazek trosk i kłopotów, jakie podczas obecnej wojny przeżywają panie domu w Warszawie, podaje „Tygodnik Ilustrowany“ w nr-ze swym z dnia 29 maja b. r. Czytamy tam:

Wpadł nam do rąk niewielki zeszyt z rachunkami domowymi jednej z mieszkanek Warszawy. W zeszycie tym obok cyfr, rejestrujących dzienne wydatki, na utrzymanie rodziny, złożonej z 6 osób, cyfr, mówiących nawiasem, nabierających w ostatnich tygodniach coraz większej powagi i wymowy, znajdują się na marginesach notatki, dotyczące tych siron życia, które wytwarzają dzisiaj, podczas wojny, charakterystyczną atmosferę kłopotów domowych tylko gospodyniom, zabiegającym o „związanie końca z końcem“, choćby nawet wbrew zasadzie Salomona, który orzekł, że „z próżnego nie należy“. Ileż to razy dzisiaj „z próżnego“ nalewać trzeba.

Pod dniem 1 maja autorka uwag pisze: „Jesteśmy od dwóch tygodni bez węgla. Ani sposób go dostać. Sprawdziłam pół sątnia drzewa, ale znika ono z błyskawiczną szybkością. Co będzie dalej? Nie wiem.“

W połowie maja sytuacja staje się już tragiczna, czytamy bowiem: „Drzewa nie mamy wcale. Za pud

**To i owo.**

Niestówność polska stała się wprost przysłowiową.

Obecnie, gdy znaczna część naszego kraju pozostaje pod zarządem harmonijnych organów władzy, powinniśmy odstąpić od zdrożnego nawyku przybywać wszędzie „cinq minutes trop tard“.

Niestety, teraz właśnie, więcej jak przedtem, uchylamy punktualności.

Czy to otwarcie posiedzenia, czy zamknięcie jakiegokolwiek instytucji, zawsze można zauważyć mniejsze lub większe opóźnienia, pozostające w prostym stosunku do powagi zbierających się osób.

Im stateczniejszy mąż, tem później przychodzi, co zupełnie zrozumiałe, bo tuzsza i stateczność chodzą zwykle w parze, a szybko biegać mogą tylko chudzi.

Pomijam w tym wypadku zupełnie teatry miejscowe, które, stan kasy mając na względzie, zmuszone są manewrować kurtyną w wygodny dla dyrekcji i publiczności sposób.

Aliści główna przyczyna naszej niepunktualności tkwi zgoła w czem innym.

Próbka:  
— Dopiero teraz?  
— Jedyna, wszak stawiałem się punktualnie.

— Niech pan pokaże!  
— Co?  
— Godzinę.

Młodzieniec pospiesznie dobywa czarny metalowy chronometr, (gdyby był srebrny, już dawno znajdowałby się w lombardzie).

— Spójrz—dziewiąta.  
— Zapewne źle chodzi.

W tym miejscu młodzieniec stuknął się w czoło, jak to czynią cyrkowi filozofii, gdy im zaświta raca przedniego dowcipu,—i wydał radosny krzyk:

— Acha, już wiem.  
— Co mianowicie?  
— Podług jakiego czasu stosnje się pani?

— No... no... podług Siemensa.  
— Widzi pani w tem sęk, bo mój zegarek z punktualnością co do sekundy wymierza czas średnio-berliński, czyli inaczey średnio-europejski.

**Z ostatniej chwili.**

**Urzędowy komunikat austriacki.**

WIENIĘ, 19-go czerwca:

**Z terenu rosyjskiego.**

Na północ od Sieniawy wojska nasze w pościgu dotarły na teren rosyjski. Doszły one do wyżyn na północ od Krzesowa, do doliny Tanwi i zajęły Tarnogród!

Także siły rosyjskie, stojące między Sanem dolnym a Wisłą, cofnęły

się w wielu miejscach. Wzięto Cieszanów i wyżyny na północ od miejscowości tej.

Przed Niemirowem na wschód a także w okolicy pod Jarowem stanęły duże siły resyjskie.

Nad Wereszycą walki trwają. Wojska nasze w kilku miejscach usadowiły się już na wschód od rzeki.

Na południe od Dniestru go nęgo, po silnej walce musieli rosianie cofnąć się z pozycji pod Letnią ku Kołodubom.

Wojska nasze dotarły w pościgu do ujścia Wereszycy. Zresztą położenie nad Dniestrem jest niezmiennione.

Wschodnie wojska armji Pliawera między Dniestrem a Prutem odparły wczoraj krwawo osiem szturmów rosjan. Nieprzywiciel, który czynił rozpaczliwe wysiłki, by wyprzeć wojska nasze za Bukowinę, poniósł ciężkie straty w ogniu artyleryjskim i cofnął się w ucieczce. Pojmiano 8 oficerów i 1002 żołnierzy, zdobyto trzy karabiny maszynowe.

**Z terenu włoskiego.**

Podczas nowego ataku na frontie Isonzo, osiągnęli włosi tak samo mało korzyści, jak dotychczas.

Pod Slawą nasze dzielne wojska dalmackie przedwczoraj i w nocy odparły atak brygady włoskiej. Wczoraj zaatakował nieprzyjaciel i znów odparto go. Na terenie ataku skoncentrowano dwie brygady piemontskie i pułk milicji ruchomej. Straty włochów są tutaj jak i na terenie karyntyjskim bardzo ciężkie.

Odparto również ponowne ataki włoskie na terenie Plöcken i na Monte Caston.

Zastępca-szefa sztabu generalnego von Hoefler feldmarszałek-lejtnant.

**Szczegóły zaburzeń w Moskwie.**

Poddany jednego zpaństw neutralnych, który musiał być świadkiem scen okrucieństwa ostatnich dni w Moskwie, dał dokładny obraz w „Morgenpost“ o nienawiści rosjan przeciw moskwiczanom o nazwiskach, brzmiących z niemiecka.

Na podwórzach fabryk Zündla i Hübnera zebrało się kilka tysięcy robotników, postawili różne żądania dyrektorowi Zündla i gdy nie można było ich natychmiast uwzględnić, rozprzeczli dzieło zniszczenia.

płacimy pół rubla i to wystarcza do jednego obiadu. Od jutra zaczynamy gotować na gazie“.

W kilka dni potem: „Gaz okazał się bardzo praktycznym, ale służba szafuje nim bez litości. Wogóle służba nie ma pojęcia o sytuacji, o wojnie, o stosunkach, jakie się wytwarzają w Warszawie. Rozumie, że wszystko „powinno“ być, jak dawniej—obficie aż do nadmiaru. Tymczasem wydajemy już po 5—8 rubli dziennie na najkonieczniejsze potrzeby“.

Od 20 maja zaczyna się w notatkach ton zgoła żalony, nadający skromnemu pamiętnikowi cechy dokumentu „wojennego“. Dlatego zamieszczamy poniżej uwagi kolejno, w całkowitem ich brzmieniu:

„20 maja Wydałam wszystkie pieniądze, przeznaczone na maj. Mąż twierdzi, że więcej „na życie“ dawać nie może. I słusznie. Ale i ja dalej w takich warunkach gospodarstwa prowadzić nie mogę. Niech sam daje kucharce na codzienne wydatki, niech sam prowadzi rachunki! Przekona się!“

„21 maja. Z powodu braku mięsa zdecydowaliśmy się przejść na kuchnię jarską. Okazuje się jednak, że to rzecz wcale nie łatwa. Kartofle, fasola, kasza, kluski — to wszystko, czem rozporządzamy. Inne rzeczy dla milionerów, ale i ci zapewne nie mają ich obecnie“.

„22 maja. Mąż zniechęcony narami z kucharką, która buntuje się coraz wyraźniej przeciw jarskim obiadom, gotowanym na gazie, doręczył mi dzisiaj

60 rb. i prosił o dalsze zajęcie się domem, gdyż „obowiązki“ nie pozwalają mu o tem myśleć. Mój Boże! A ja codzień muszę łamać głowę nad tem, co będzie jutro na obiad. Dawniej — to była rzecz bagatelna, ale teraz! Gdzież się podziały te czasy, kiedyśmy rozpoczynali wspólne gospodarstwo nasze i kiedy 3 rubie dziennie wystarczały na wszystko. O, niepowrotna sielanko!

Otrzymałszy pieniądze, udałam się po południu po zakupy. Dziesięć rubli poszło na nic, literalnie na nic.

Kawa, herbata, ser, trochę wędlin. O owocach ani marzyć. Nadto w sklepach zauważyłam brak wielu rzeczy. Coraz mniej nawet puszek z konserwami. Tak wygląda przednówek u nas. Cóż dopiero musi być w Berlinie i w Wiedniu?“

„23 maja. Zielone Świątki. Mieliśmy na obiad zacierki na mleku i pierogi leniwe. Obiad wojenny. Humor męża uradowała jednak filiżanka czarnej kawy, która była wyborna. Mówiliśmy przy obiedzie dużo o tem, jak było dawniej. Raki, kurczęta, sałata, mizerja, szparagi, lody, kieliszek dobrego wina, kawałek tortu — po obiedzie w Aleje. Gdzież się to wszystko podziało i czy wróci kiedykolwiek?“

Zgodziliśmy się w końcu na jedno, że byle w wojnie obróciło się na dobre, to gotowi jesteśmy żyć choćby chlebem i herbatą; idzie tylko o dzieci.“

„24 maja. Drugi dzień Zielonych Świąt. Sklepy pozamykane. Niczego dostać nie można. Na obiad mamy jajecznicę z kartoflami i jakieś placuszki z ka-

Dyrektor, pan Karlssen, ratując się ucieczką, rzucił się przed prześladowcami do kanału Moskiewskiego, by przepłynąć na drugi brzeg. Ledwie wdra, ał się na przeciwny brzeg, gdy napał nań tłum i zabił. Trzy żony dyrektorów fabryk wrzuciono do kanału i gdy nie zatoneły, zabito je rzucaniami w nie kamieniami. Policji nie było. Szkody, wyrządzone przez łupieżców, oceniają na 300 do 400 milionów rubli.

**Torpedowany parowiec.**

LONDYN, 17 czerwca. „Lloyds“ donoszą z Milfordhaven: Torpedowano parowiec angielski „Strathnairu“ o pojemności 2812 tonn netto, ostatniej nocy w drodze z Penarth do Archan-gielska przy wybrzeżu Pembrockschire. Zatonęli kapitan i 12 ludzi.

**Odpowiedź Brandesowi.**

Jak już donosiliśmy, warszawskie Towarzystwo Literatów i dziennikarzy wystąpiło z odezwą przeciw Brandesowi, —obecnie przy-taczamy ją prawie w całości.

Pan Jerzy Brandes, niezadowolony z odezwy Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie z dnia 29 stycznia r. b., w której zlekceważyliśmy jego dotychczasowe przeciw Polsce w prasie duńskiej insynuacje, wystąpił znowu w kopenhawskim „Politiken“ z artykułem, pełnym kłamstw, oszczerstw. Dumni profesor, pominiawszy dyskretnym milczeniem ustęp, w którym zlekceważyliśmy również jego osobę, jako istotnie dyskredytowaną już dziś w Europie powagą naukową, jako krytyka literackiego przekonanego o świadome fałszowanie faktów, zwrócił się bezpośrednio pod naszym adresem z upomnieniem tej osnowy: „Byłoby lepiej, ażeby Towarzystwo literatów i dziennikarzy polskich przeciwdziałało pogromom, zamiast wydawania nie nie mówiących oświadczeń, które nikomu nie mogą imponować w żadnym razie nie może“.

Otóż tu się kryje insynuacja. Nigdy, nigdzie dotychczas w Polsce pogromów, sorzewnizowanych przez społeczeństwo polskie, nie było. Pan Brandes wie o tem niewątpliwie i świadomie, z całą przewrotnością, jedynie w celu uszkodzenia interesom narodowym polskim, rzeka na polaków oszczercze posądzenia. Pan Brandes skłamał haniebnie. Społeczeństwo nasze do dni ostatnich, z konsekwent w chwili dziejowego przełomu rozważało i siło wyzywające zachowanie się nacjonalistów żydowskich systematycznie inuowawcy przeciw Polsce przez liberalną prasę groyjską oraz przez opiekunów zachodnich w roli panaów Brandesa, Bernsteina i im podobnych. To jedynie jest prawdą niezbitą i to możemy światu całemu powiedzieć głośno i najkate goryczniej“.

Przyznając, że antysemityzm, który zresztą istnieje w całej Europie, wśród

czy, które wykombinował mój mąż na wzór rzymskich „gusocchi“. Był humor dopisał. Tadeusz telefonował, że należy na gwałt cukier kupować, bo go niebawem wcale nie będzie. Za co jednak robić zapasy? Skąd brać pieniądze. Mąż rozgniewał się, twierdzi bowiem, że są sztuczne popłochy, wskutek czego bogaci egoiści i tchórze rozkupują wszystko, a dla biednych nic nie będzie. Mąż słuszność, ale i my już należymy do biednych, więc to, że „nie będzie“, zaczyna mnie bardzo obchodzić. Przez kilka dni w godzinach popołudniowych nie było wody i po raz pierwszy odczuliśmy, co to znaczy „niema“. Trzeba było schodzić na dół z czajnikiem, ażeby zdobyć kilka szklanek herbaty.“

„25 maja. Mięsa niema w dalszym ciągu. Humory mamy dobre, ale... wstałam dzisiaj z migreną. Mąż także narzeka na osłabienie i został w domu. Mówi, że to nerwowe, ale odgaduję, że dobry rostbef odrzuca nerwy by mu poprawił. Tymczasem na obiad zupa kartoflana, jajka faszerowane i naleśniki z konfiturami, których jeden słoik cudem jakimś znalazł się jeszcze w spiżarni. Widocznie chłopcy nasi go nie zauważyli. Kucharka zła, jak samo piekło, bo twierdzi, że przy gazie trzech potraw nie ugotuje...“

Na tej dacie urywają się notatki, które zwróciliśmy prawej ich właścicielce z prośbą, żeby nie zaniechała dalszego notowania swoich „Kłopotów domowych“ podczas wojny.

lecznictwa polskiego warasta, odezwa mówi dalej:

Składają się na to czynniki od społeczeństwa polskiego zgoła niezależnie. Węgie przedwzrostkiem ustatkowany napływ na ziemie polskie wycisniętych z Rosji granicami osiedlenia żydów, a stąd warstwą nadmiernie wśród ludności niemieckiej udeśtekt żywiła obce; powtóre, stanowisko tych żydów, którzy, czyniąc się między nami coraz silniejsi liczbą, występują szczerze, zagrażając niekiedy najistotniejszemu interesom polaków. Nie jest też odpowiedziało społeczeństwo za wapaśliwy i prowokacyjny, pełen nieuwagi ton żydowskiej prasy nacjonalistycznej i sjonistycznej, wywołujący wśród mas odpowiedni, naturalny odrzutek obruszenia i niechęci; nie jest wreszcie odpowiedzialne za niewytłumaczony, niepojęty, w najwyższym stopniu niesprawiedliwy stosunek do nas liberalnych publicystów rosyjskich w rodzaju p. Milukowa, oraz różnych pańów Brandesów, Bernsteinów, którzy, zarszucając nam winy niepopetnione, wyrzucają najfantazyjniejsze jakoby przeciw żydom przez naród polski zdrajane niegodziwości, kłamiąc fakty lub istotne w fałszywym przedstawiając światło, jatrzą jeszcze bardziej bolesną ranę sprawy żydowskiej.

Z tem też słowem zarząd Tow. niemieckim zwraca się do p.Brandesa, do rosyjskich publicystów z „Raswieta“, „Rieczy“ i „Inyob“, i do tych wszystkich, którzy swoimi tendencyjnymi wystąpieniami perornic w obronie uciśnionych żydów, miast kość namiętności, w pożar rozdmuchują tlejącej żywiłowej wężnie, — miast łagodnie i szczerze, potęgują jeno rozdziewię, jaki fatalność dziełowa wytworzyła między narodem polskim a masą żydowską.

Tak, panowie, jeśli istotnie występujecie w imię hasel humanitarnych, jeżeli rzeczywiście wyobrażacie waszą przeraża myśl o scenach gwałtownych i obrusających, jeśli naprawdę macie na sercu dobre, nie zaś jakieś ukryte, podstępne widoki — przestańcie atakować.

Zarząd Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich. Warszawa, 1 czerwca 1915 r.

# Tryjest.

Kamienny karst, którego twarda ślania przeciska się pomiędzy różnobarwnymi łąkami i zielonymi lasami, sięga tak blisko do morza, że Tryjest zaledwie ma dosyć miejsca dla swoich barwnych domów. Ltoże budować musi aż nad brzegiem „gorzkiego Adriatyku“.

Góry tworzą jakoby stromy mur i dzielą miasto portowe od lądu. Już przed 1800 laty za czasów cesarza Wespazjana złożyli rzymianie na brzegu morza kolonję. Ale jak Grecy na brzegach Azji i nad morzem Czarnym nigdy nie sięgali poza mury swoich kolonij, tak włochy w Tryjeście i Dalmacji, gdzie później złożyli kolonję, ograniczyli się wyłącznie tylko do wybrzeża. Byli tylko żeglarzami i kupcami. Uprawa roli była w rękach osiadłych w kraju słowian. Ale miasto handlowe potrzebowało komunikacji z krajem, a kraj nie mógł zrezygnować z komunikacji ze światem, która prowadziła przez morze. Za północnym wybrzeżem morza Adriatyckiego jest kraj tak bogaty, że tu powstały trzy wielkie miasta. Gdy Rzym zdobył kraj celtycki na południu Alp, założone Aquileje pomiędzy Tryjeściem a Wenecją. Wzrosła ona na drugie z rzędu największe miasto Włoch, kiedy w czasie długiego pokoju cesarstwa rzymskiego obszerne pola lombardzkie i weneckie poczęto uprawiać pługiem.

Powódź Hunów złamała potęgę tego miasta, podczas gdy w odosobnieniu wzmościła się na bliskich lagunach kolonja jego wychodźców, Wenecja, której świetność potem przez całe wieki zaciemniała wszystkie miasta nad morzem Śródziemnym. Nawet, gdy kraj na północy położony, którego drogi pod Tryjeściem sięgają morza, bardziej się wzbogacił, niż górne Włochy, Wenecji jeszcze długo pozostał przynajmniej cień potęgi.

Ale gdy potem położono na karście relizy kolejowe, prowadzące do kraju północnego, Tryjest szybko zyskiwał pierwszeństwo. Kolej na Semering dała poohop do nowego rozkwitu miasta. Ukończona niedawno kolej na Taurach, której ośrodek najbardziej południowa prowadzi przez głęboką dolinę i przez przepaści w skałach, wykobione przez rzekę Isontę, łączy Tryjest jeszcze ściślej z Europą środkową i zapewnia portowi wielką przyszłość. Kraj górzysty i jostwe skrawek kraju na północy położony zamieszkuje słowiancy, którzy stanowią piątą część ludności Tryjestu. Niektóre domy bankowe przy najpiękniejszych ulicach mają napisy słoweńskie. W tym kącie Europy stykają się szczyty romański, germański i słowiański.

Miasto Tryjest ukształtowało włości według swego charakteru. Z północy przyjeżdża się koleją do Tryjestu z wyżyn karstu na stoki gór, spadające strumio ku morzu. Na dole wznosi się na skał biały zamek, a na lewo od niego tenis w zielonych ogrodach miasto barwne, jak wszystkie miasta wiekie, począwszy od Lombardji aż do południowego krańca Sycylii.

We wnętrzu miasta nowoczesny niemiecki zniwecezył niejedną piękność. Pałac namiestnika, zdobny w barwne ornamenty i rozłożenie, sbudowane na Pia Grande. Słowianie zaś mają nad kamieniem wielki kościół o kilku kopułach, ozdobiony barwnymi ścianami mozaikowymi. Zapewnie włoski charakter mają wielkie place i nowe ulice i ciasne zaułki starego miasta, do których żaden wóz wjechać nie może, pomniki truszące i krasno marmurowe tablice pamiątkowe.

Najważniejszym zabytkiem architektonicznym Tryjestu jest tam Lan Lansto, zbudowany na szczątkach starodawnej bazyliki obrześcijskiej.

Włoska jest ludność Tryjestu, mówiąca syczącym narzeczem weneckim, które jest rozpoznać w miejscach kolonijach włoskich na wschodnim wybrzeżu adriatyckim.

Miasto utrzymuje się z portu, a port utrzymuje się z komunikacji, potrzebuje zatem kraju, na północy położonego jak i ten kraj potrzebuje przystępu do morza. Ograniczone składy powstały w ostatnich dziesięcioleciach, aby opanovać warstwą ruch i starać się o bogatą przyszłość.

Teraz ciśnie zaprawowała w obzerzym porcie Tryjestu. Puste są składy z magazynami. Głoty spoczywają i w nocj nawet światło nie opromienia miastu pracy, którą sparaliżowała wojna. Spokojna jest ludność Tryjestu, oczekując przyszłych wypadków.

## Rycerzowi wiosny.

Gdy ciało twe żądne wiosny,  
Duszę masz dziecka lub starca;  
Gdyś duchem mocny — radosny,  
Ciałem twem (już) życie pogardza.

Czekaj na świecie

Może w lecie  
Życie duszą i ciałem:  
„Wiosnę śniłam...” — „Zimę znałem...”  
...Maż z kobietą żyje  
— Serce życia bije...

Z cyklu „Lata“.

Zydówka.

## Rzomności.

Wocna walka wśród mogił.

Sprawa dawca wojenny „Neues Wiener Journal“ opowiada między innymi takie ciekawe epizody z walk pod Brzostkiem:

Pod Brzostkiem zawiązała się bitwa, która już wskutek lokalnych stosunków należała do najstraszniejszych w całej wojnie. Austro-węgierska dywizja generał-majora Merenshoffego parła na przód. Na wzgórzu przed Brzostkiem stoi kościół, okalony murem, a trochę wyżej cmentarz, również murem otoczony. Rosjanie porobili w murze podwórza kościelnego strzelnicę i przystawili do muru lawki kościelne i konfesjonały, aby mógł strzelać na drugą stronę. Lecz wojska Merenshoffego wzięły pod uwagę i pojmowały w nim znaczną część Rosjan. W wieczorem tego dnia znalaziono w kościele pod obrazem Matki Boskiej pewnego piechurza Sienogrodu, martwego, w siedzącej pozycji, z różdżką w ręku. Śmiertelnie ranny dołwłk się tutaj i skonał wśród modlitwy.

Rosjanie wyparę z kościoła, usadowili się na cmentarzu, gdzie mieli wykopane rowy między grobami. Przed wieczorem nasi zankowali Rosjan na cmentarzu, który już od godziny ostrzeliwała nasza artylerja. Wśród grobów powstała szalona walka. Padło tam czterystu ludzi. Pozostali przy życiu Rosjanie zostali wzięci do niewoli lub uciekli. Nasi, którzy tymczasem szybko się oszańcowali w kościele i na cmentarzu, mieli teraz dwa silne punkty oparcia.

W nocj wykonali Rosjanie szalony kontratak. Zapasy tych ludzi gotowych na śmierć, toczące się wśród umarłych, miały w sobie coś nieludzkiego. Rosjanie odzyskali jedną część cmentarza, i teraz wśród nocj leżeli Rosjanie i Austriacy naprzeciw siebie, między krzyżami grobów i strzelali do siebie wzajemnie z za mogił, a powodu ciemności tuż zbliska. Jak się zdaje, Rosjanie z zekli się walki, lub szło im tylko o pogrzebanie swych zabitych. Wzięli ich z sobą, a materiał wojenny zostawili. Tym staraniom Rosjan, żeby za wszelką cenę pogrzebać swoich zabitych towarzyszy należy przypisać, że z 400 ludzi, poległych na cmentarzu, tylko stu było Rosjan.

Oprócz tych walk w kościele i na cmentarzu rozegrało się także inna, jedyna w swoim rodzaju scena. Dwie dziewczyny z Brzostka, 14-letnia Luzya Mierswińska i 15-letnia Genowefa C-refin, oraz 35-letnia Maria Macznowa podczas całej bitwy przyszyły kołnierzem kawał, herbata i wodę aż na linję ogólną i nie ustępowały, aż walka umilkła. Mierzwinińska sama jedna zaniosta pewnego ciężko rannego żołnierza z cmentarza w dolinę do wsi, na miejsce opatrunkowe. Oczywiście trzy bohaterki Polki przedstawiono do odznaczenia.

Kiedy się skończy wojna?

Wysoki urzędnik ministerjalny francuski, dla swego stanowiska bardzo ceniony przez swe sąsiadki, codziennie przy opuszczaniu biura był nagabywany pytaniami kiedy się wojna skończy. Przecież teraz koniec musi być bliski, rząd musi to wiedzieć. Wreszcie staruszek nie mógł sobie dać rady i na chybił trafił zawołał: Cieszcie się, wojna zakończy się 18-go września.

Ogólny entuzjajizm. Kobiety padają sobie w objęcia. Nagle woła ktoś: Nie płacicie matuchno (biedna, ma dwóch synów i czterech wnuków na wojnie), wojna zakończy się 18 września, doniesiono to urzędowo.

Liczyby i wojna.

W ostatnim zeszycie czasopisma „Ueber Land und Meer“, wychodzącego w Sztutgarcie, podano w sposób poglądowy szereg cyfr, odnoszących się do toczącej się obecnie wojny powszechnej. Z tygodnika niemieckiego podajemy dane następujące:

Nie mniej niż 21,770,000 walczy dziś przeciw sobie żołnierzy, i to po stronie nieprzyjacielskiej 12,320,000, po stronie Niemiec i Austro-Węgier 8,950,000. Temu olbrzymiemu wojsku lądowemu odpowiada potęga flot, gdyż po stronie nieprzyjacielskiej znajduje się 113 okrętów linjowych, 87 krążowników, 704 torpedowców, 179 łodzi podwodnych i 231 różnych statków; po stronie niemieckiej 56 okrętów linjowych, 17 krążowników opancerzonych, 56 małych krążowników, 358 torpedowców, 40 łodzi podwodnych (liczby nowych niemieckich łodzi podwodnych nie podaje się) i 139 różnych statków. Razem jest tu 2108 jednostek okrętowych, z których na Angliję przypada 666, na Niemcy 415. Walczące przeciw Niemcom państwa (nie wliczono tu jeszcze Włoch) obejmują 67 milionów kilometrów kwadratowych z prawie 800 milionami ludności, po stronie Niemiec jest tylko 6 milionów kilometrów kwadratowych i 150 milionów ludności. Połowa kuli ziemskiej i znacznie więcej, aniżeli połowa wszystkich mieszkańców ziemi, objęta jest wojną.

Niemiec o zbiorach gołuchowskich.

Jak wiadomo, po wybuchu wojny, ksiądz Adam Czartoryski zarządził częściowe użyczenie najkosztowniej-szych przedmiotów ze zbiorów gołuchowskich do Drezna, a to w celu zabezpieczenia ich przed ew. huraganem wojennym. Przedmioty te umieszczone tymczasowo w muzeum drezdeńskim, z zastrzeżeniem oczywiście własności prywatnej depozytanta. Od tego też czasu datuje się w Niemczech większe zainteresowanie zbiorami księcia Czartoryskich w Gołuchowie, których fundatorka była, jak wiadomo, w roku 1880 księżna Izabella, a które powiększył spadkobierca, zmarły przed kilku laty w Paryżu śp. książę Witold.

O zbiorach tych pojawił się już szereg artykułów fachowych w szeregu pism niemieckich, tygodników, miesięczników i dzienników. Obecnie na łamach „Zeitschrift für bildende Kunst“ zamieścił obszeray artykuł o Gołuchowie znany niemiecki historyk sztuki Jerzy Münder-Ponet. Autor poświęcił najpierw kilka słów fundatorce, dalej opisał z entuzjazmem rezydencję gołuchowską oraz poszczególne grupy zbiorów, nazywając zbior te „nieocenionymi skarżami“ różnych wieków, narodów i kultury.

O najcięższym żołnierzu armji niemieckiej

donoszono niedawno. Miał nim być 316 funtów ważący inżynier jakiś w Fraakfurcie n. Menem. Otóż — jak donosi „Berl. Volkszeitg.“ — jeszcze znacznie więcej waży pewien właściciel domu i powózek w Tempelhofie pod Berlinem, Juliusz Hennig, gdź aż 406 funtów. Zaciągnięto go przed kilku dniami do wojska, do trenu. Nie znalaziono dlań naturalnie odpowiedniego mundurku i zanim go specjalnie uszyją ćwiczy się ów rekrut w ubraniu cywilnem.

Kobieta-kominiarz.

Wojna spowodowała najrozmaitsze zmiany w trybie życia gospodarczego. — Szczególnie kobiety zajęły się, wagi zostały z braku sił męskich zniwolonone do prac, o których dawniej ani myśleć nie mogły. I wszelkim nieprzyjaciółkom kobiet na złość okazało się, że kobiety bardzo dobrze spełniać mogą

niedostępne ongiś dla nich funkcje — nawet kominiarskie. Otóż niejaka panna Schaez z tyrolskiego Merana, której ojciec, mistrz kominiarski, zaciągnięty został z czeladnikami na wojnę, z wyjątkiem jednego, objęła funkcje ojca i razem z pozostałym czeladnikiem wymiata wzorowo kominy w obwodzie ojca. Na dachach zmienia suknią na spodnie kominiarskie, nieczdówną odznaką swego „arżdu“.

Nowe promienie.

Londyński „Times“ donosi: Charles Stables z Nowego Jorku odkrył nowy rodzaj promieni elektrycznych, posiadających wiele więcej właściwości od znanych promieni X.

Zapewniają, że odkrycie to ułatwi znakomicie zadanie lekarza w razie wyszukiwania kuli, która uwięzła w ciele pacjenta. Bez wszelkich, nużących pacjenta prób i poszukiwań, znajduje się kulę natychmiast, nie narażając ranego na żadne niebezpieczeństwo.

Odkrycie to, szczególnie w chwili obecnej, będącej w czasie, odda ofiarom wojny światowej bardzo duże usługi.

Amerykańskie filisterstwo.

Wygodni amerykanie tragaą w spokoju używać syca, to, też starają się wytrzebiać zewsząd denerwująca echa europejskiej wojny. W restauracjach amerykańskich widnieją stałe ogromne plakaty: „Jeżeli się chceć być, jedźcie do Europy“. „Jeżeli chceć być w wojnie, idźcie do piwnicy“. U niemieckich fryzjerów spotyka się ostrzeżenia: „Upraszam się, nie mówić o wojnie. Jesteśmy neutralni“.

Jeden ze słynnych kapelmistrzów utworzył orkiestrę złożoną z muzykantów i narodowości. W kontraktach artystów zawieszono, iż „zostaną zwolnieni z obowiązku awnych bez wynagrodzenia, jeżeli rozmawiać będą o wypadkach europejskich“.

Pierwszy anons małżeński.

Piewsze ogłoszenia małżeńskie poczęły się ukazywać dopiero z samym końcem 18 wieku i to wyłącznie w dziennikach hamburskich, w których „osamotnienie i nie posiadający znajomości wśród kobiet mężczyźni“ poszukiwali „kochających małżonek i towarzyszek życia“. Nieco później ukazały się podobne ogłoszenia w innych dziennikach. Naturalnie ogłoszenie podpisane było zawsze pseudonimem lub literami. To też za wielki postęp w tej gałęzi ogłoszeń uważać należy anons, opublikowany w jednym z dzienników wiedeńskich w r. 1794, a podpisany pełnym imieniem i nazwiskiem poszukującego żony mężczyzny. O fakcie tym i o cywilnej odwadze ogłaszającego się, mówiono wtedy przez długi czas.

Ogłoszenie to brzmiało:

„Poszukuje żony owdowiał niedawno mężczyzna, nazwiskiem Bruderhofer, rodem z Austrii, dobrze myślący i zamożny, w wieku lat trzydziestu kilku, posiadający dwoje dzieci; były majster piekarski, zamieszkały pod „Oknem Boga“, jako właściciel tej realności. Dla braku znajomości w ten sposób poszukuje godnej i zadowolonej małżonki. Osoba, która by powzięła do niego z niewyjaśnionych przyczyn zaufanie, może albo osobiście, albo listownie zasięgnąć o nim wiadomości. Może ona być z miasta lub ze wsi, wdowa lub panna, tylko nie może być brzydka, ani za młoda, lub za stara i musi posiadać przynajmniej połowę jego majątku. Bliższa informacja okaże się lepsza aniżeliby się można było spodziewać“.

Dopiero w kilkadziesiąt lat później ukazało się pierwsze ogłoszenie małżeńskie kobiety, tworząc sobą nową erę w rozwoju anonsów matrymonjalnych.

Dobry pomysł.

Polsko-amerykański dziennik „Ameryka-Echo“, wychodzący w Toledo w Stanach Zjednoczonych donosi: „W Stanach Zjednoczonych proponują wprowadzenie poprawki konstytucyjnej, mocą której wojna mogłaby być wypowiedziana tylko na skutek głosowania całego narodu. Również istnieje propozycja ustanowienia takiego prawa, iż ci, którzyby głosowali za wojną, obowiązani byłiby iść pierwsi na front bojowy“.

## Odpowiedzi Redakcji.

Naozornemu świadkowi zająca z rewirowym, Pawłem Br.

W sprawie tej powinni zwrócić się i pokrzywdzeni, pan zaś niech nam poda swój adres dla naszej wiadomości.

Zwrócimy się po informacje do V-iej dzielnicy.

Waż nie niszczyć gniazd ptasich!

# Helenów.

Niedziela 27 czerwca 1915. W celu zasilenia funduszów Instytucji Pomocniczych przy Stowarzyszeniu Koniwojowników Ł. O. H. P., a mianowicie na „Kasę wdów i sierot” na „Kasę chorych” etc. odbędzie się

# Wielka Zabawa Ogrodowa „W krainie róż”

Zajmująca zabawa dla dzieci z podarunkami i niespodziankami. „SWIETO RÓŻ” pod kierunkiem wykwalifikowanych freblanek; WIELKI POCHÓD DZIECI przez cały ogród z królową róż i dworem na czele. CHÓR DZIECIĘCY pod kierunkiem p. Dorogażańskiego. Koncert ork. filharm. p. Turnera. Konkurs. Poczta. 3 wartościowe nagrody dla dam. Na sali teatralnej przedstawienie z udziałem znanych sił amatorskich pod reżyserstwem p. Adama Tartakowicza. **1) Barkarola** Obrazek dramatyczny M. Gawalewicza. **2) Człowiek, który redagował gazetę rolniczą** Komedja w 2 ak. Marka Twaina. Ogród będzie wspaniale udekorowany i oświetlony. Wiele niespodzianek. 2 orkiestry. Poczta kwiatowa. Początek zabawy o 2-ej po południu. Początek zabawy dziecięcej o 3-iej pop. Szczegóły w programach. Wejście do ogrodu 40 kop. Ucząca się młodzież i dzieci 20 kop. Bilety do teatru zaopatrzone są w bilety wejścia do ogrodu. W razie niepogody zabawa odbędzie się w Niedzielę d. 4 lipca r. b.

**Teatr Polski**  
Cegielniana 63.

W niedzielę 20-go Czerwca 1915 r. o godz. 5 po poł.  
**„Gwiazda Syberji”**  
Dramat narodowy w 4-aktach ze śpiewami h. Sjarzeńskiego.  
Bilety w kasie teatru.

**! Zjednoczeni !**  
**„Miniature & Nowości”**  
dawniej „URANIA”  
Cegielniana 35. Cegielniana 35.

W sobotę dnia 19 i Niedzielę 20 b. m.  
**Kościuszkę pod Maciejowicami** Fragment z roku 1794 Z. Parwiego  
**Ofiara za Ojczyznę** **Śmierć Kościuszki**  
Ceny miejsc od 15 kop. do 1 rb. początek o godz. 6 wieczór.

**Ogród Meisterhaus.** **Wielkie Przedstawienia „Varieté”**  
Początek punkt. o 7-iej, koniec 9 i pół. Orkiestra zaczyna grać o 5-iej.  
**Renata**—imitator damski. **Baltazar**—Iluzjonista i magik. **Br. Oresto**—Parter. akrobaci. **Czerwiński**—Humorysta. **Robert Kirzak**—Zonglerzy i ekwilibryści. **Malina**—Śpiewny duet operetkowy. **Euska**—Śpiewaczka. **Fiff et Faff**—Akrobaci na ręk. **Lilli Fetipa**—Dziecko fenomen. **Wozniak**—Baryton. **Br. Ostap**—Tańce ukraińskie.  
**Autor i Piekarz czyli Nieporozumienie w łóżku** Operetka w 1 akcie z tańcami. **Wejście (siedzące miejsca) 50 Pf.**  
Z szacunkiem Dyrekcja Z. Junod.

Piotrkowska 58. **Café Restaurant MAXIME.** Piotrkowska 58.  
Poleca. Śniadania kolacje po cenach normalnych. **Doskonałe piwo z beczki**  
Obiady po 45 kop. z 3 dań.  
**Codziennie od 5-tej koncert muzyki**  
Z szacunkiem Dyrekcja Z. JUNOD.

W 7-mio klasowym zakładzie naukowym żeńskim  
**Janiny Pryssewiczówny**  
Piotrkowska 120  
Egzaminy wstępne od 12 do 22 Czerwca.

Plac sportowy w niedz. 20-go b. m. o godz. w pół. do 5-iej po poł.  
**„Helenów” T. C. — T. S. U.**  
Wejście 20 i 10 kop.

**Dla poszukujących pracy!**  
Stolarze, cieśle i pomocnicy, ślusarze, tokarze, gisierzy, jako i robotnicy do robót żelaznych i innych, a także **niewykwalifikowani** robotnicy są poszukiwani w wielkiej ilości do Niemiec, a przeważnie do prowincji Nadreńskiej, Westfalskiej i Saskiej. Zarobek dzienny przy 8—10 godzinnej pracy od 4—8 Marek przy bezpłatnym mieszkaniu, oświetleniu i opale. **Nadetatowe godziny** będą osobno wynagradzane.  
Podróż od granicy do miejsca pracy i po upływie zakontraktowanego czasu z miejsca pracy do granicy ponosi **pracodawca**. **Pozostałe rodziny** robotników, którzy wyjechali na robotę, będą otrzymywać pieniężne wsparcia z miejsca pracy.  
Zgłaszać się codziennie w **Urzędach pracy** Niemieckiej Centrali:  
**1) w Pabjanicach** ulica Św. Rocha Nr. 23. **4) w Ozorkowie** Rynek, dom p. Lerke.  
**2) w Zgierzu** Stary Rynek, budynek monopol. **5) w Sieradzu** Powiat.  
**3) w Łasku** Magistrat. **6) w Ralszku** przy Klasztorze.

**Dr. Z. Mierzyński**  
Nowo Cegielniana № 7  
powrócił  
Godziny przyjęcia 9—11 i 4—6.

**Dr. Br. Chylewski**  
Nawrot № 13.  
Choroby wewnętrzne i Akuszerja  
od 9—11 i 4—5.

**Dr. L. PRYBULSKI**  
Ulica Południowa № 2.  
róg Piotrkowskiej. Telefon № 18-59  
Syphilis, choroby skórne, włosów (kosmetyka lekarska), weneryczne, mocznikowe i niemocy piciowej. Leczenie syphilisu salvarsanem Eritich-Hata „606” — 914 (wśródzynie). Leczenie elektrycznością, elektroliza (usuwanie szpecących włosów) chorób włosów i skóry przy pomocy sztucznego słońca wysokogórskiego (guarzlampa) oświetlenie kanału (n-retroskopia). Przyjmuje od 8—1 r. od 4—9. Panie od 5—6 p.p. Dla pań oddzielna poczekalnia.

**Kordonek bawełny i nici do szycia** i cerowania nabyć można u M. Siebert Wólczań ska 135.

**Korepetytor potrzebny do ucznia 3 klasy** Wiadomość w G. Z.

**Kupuję papier wekslowy marki pocztowe** stemplowe i oszczędnościowe placę najlepsze ceny Władzewska 40 m. 10. front II p. w domu do obiadu.

**Power sprzedam** tanio było zaraz. Mikulskiego ska 40 lewa oficya i piąta.

**Próżna służba domowa** z Ciekawym i ciekawymi dajacjami na bardzo dogodnych warunkach. Praca pracodawców poleca główny kantor przy Piotrkowska 109.

**Restauracja** w najlepszym punkcie stolicy **prosząc** z powodu wyjazdu do od stąpienia na bardzo skromnych warunkach. Szczegóły w Adm. G. Z.

**Tanio letnie mieszkanie** w Rudzie Pabianickiej (domek p. Kowalewskiej) może być z meblami Wiadomość Przejazd 16 Chądzyńska.

**Franciszek Suwałski** zgubił paszport wydany z magistratu m. Łodzi.

**Juljusz Krauze** zgubił kartę od paszportu wydaną z fabryki Karo a Benicha.

**Dowody № 202195, 214414 i 214415.** Oddziału 2 Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Tow. Pożyczkowego Pasaż-Majera № 11 zaginęły. Zastrzeżenie zrobione.

**Dowody № 18893, 18986** Oddziału 2-go Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego Pasaż-Majera № 11 zaginęły zastrzeżenie zrobione.

**Znaleziono.** W Administracji G. Z. złożono zgubione papiery Józefa Mikulskiego i paszport Feliksa Świderskiego prosimy zgłosić się po odbiór.

**Zaginęła legitymacja** na prawo noszenia opas i Sekcji Kobiet, wydana przez Centr. Kom. Mł. Obyw. na imię Haliny Romankiej.

**Nakład na wyczerpaniu!**  
Pozostała wielka ilość egzempl. dziełka Dr. med. K. J. Drekslera p. t. **JAK UCHRONIĆ SIĘ OD CIĄŻY**  
z użyciem najnowszych środków od ciąży chroniących z rysunkami. **Niezbedna książka dla każdego małżeństwa**  
Cena kop. 40.  
Składy główne w księgarni „Wiedza” Stronieńskiego ul. Piotrkowska № 24 Alfreda Straucha Dzielnia № 16  
Cena 466

**OGŁOSZENIA DROBNE:**  
**Conversation française.** On cherche deux personnes pour complet. Andrzeja 17—16.  
**Gorsety** gotowe i obstatunkowe, biustonosze. wszelkie pasy, prostotrymacze, gorseciki, poleca wzorowa pracownia „Renoma” ul. Główna № 17.

# ROZKŁAD JAZDY

na liniach kolejowych:

Łódź (dw. Kal.)—Łowicz (dw. półn.)—Aleksandrów—Wystruń.

Łódź (dw. kaliski) — Skalmierzyce — Berlin.

Łódź (dw. warsz.) — Koluszki — Piotrków — Sosnowiec w. w.

Wrocław — Herby Pruskie — Częstochowa — Włoszczowa.

Koluszki—Tomaszów. Koluszki—Skierniewice. Łowicz (dw. półn.) Skierniewice.

Ważne od dnia 1-go maja 1915.

Czas od godz. 6<sup>00</sup> wieczór do godz. 5<sup>52</sup> z rana oznaczony jest przez podkreślenie liczb minutowych.

Łódź (dworzec kaliski) — Łowicz (dw. półn.) — Aleksandrów				Aleksandrów — Łowicz półn. — Łódź (dworzec kaliski)					
Łódź	odchodzi	6:48	4:33	11:23	Wystruń	przych.	6:20	6:20	6:40
Zgierz	przych.	7:01		11:41	Królewiec	odch.	5:44	5:44	6:05
	odchodzi	7:06		1:46	Berlin, Fridrichstr.		2:25 2:56	1:08 1:18	9:42 9:12
Stryków	"	7:11		12:21	Poznań	"	7:08 7:10	3:13	2:01
Główno	"	8:10		12:40	Bydgoszcz	"	8:26	4:52	3:09
Łowicz (dw. półn.)	przych.	8:39		1:39	Tomasz	"	12:08	6:08	3:08
"	odchodzi	9:35	6:12	1:45	Aleksandrów	"	12:49	6:49	5:49
Kutno	przych.	9:18	6:14	1:53		odch.	1:00	6:59	6:20
	odchodzi	11:17	7:26	2:57	Włocławek	przych.	2:54	7:58	7:54
Włocławek	przych.	11:24	7:31	4:04		odch.	2:39	8:00	7:59
	odchodzi	1:52	8:57	6:32	Kutno	przych.	5:12	9:30	10:32
Aleksandrów	przych.	2:00	3:58	6:50		odch.	5:19	9:35	10:39
	odchodzi	3:36	9:57	8:16	Łowicz (dw. półn.)	przych.	7:16	10:47	12:36
Toruń	przych.	3:52	10:22	8:52	"	odch.	7:29	10:49	12:49
Bydgoszcz	przych.	4:36	11:08	9:36	"	(dw. połud.)	7:38		12:58
Poznań	"	6:27	12:35	12:44	Główno	"	8:40		2:00
Berlin, Fridrichstr.	"	1:11 1:24	1:51	3:12 2:45	Stryków	"	9:02		2:22
Królewiec	"	12:07	6:06 6:15	7:27 7:13	Zgierz	przych.	9:39		2:59
Wystruń	"	9:28	10:59	3:33		odch.	9:43		3:08
	"	7:20	10:49	3:20	Łódź	przych.	10:04	12:37	3:35

Łódź (dw. kaliski) — Skalmierzyce.				Skalmierzyce — Łódź (Dw. kaliski).					
Łódź	odchodzi	7:30	9:25	Wrocław H.	odchodzi	8:21	12:45		
Pabjanice	przych.	8:00	10:02	Berlin, Fridr.	przych.	2:25	11:03	9:42	
	odchodzi	8:00	10:06	Poznań	odchodzi	7:59	3:17	2:03	
Lask	przych.		2:04	Ostrowo	odchodzi	11:51	7:11	1:51	5:11
	odchodzi		2:08	Skalmierzyce	przych.	12:29	7:49	2:29	5:49
Zduńska Wola	"		2:27		odchodzi	12:59	8:19	2:39	6:19
Sieradz	przych.	9:17	3:11	Kalisz	przych.	1:16	8:36	2:56	6:36
	odchodzi	9:18	3:21		odchodzi	1:26	8:46		6:46
Opatówek	przych.	10:20	1:24	Opatówek	przych.	2:08	9:23		7:13
	odchodzi	10:21	1:25		odchodzi	2:06	9:26		7:14
Kalisz	przych.	10:49	6:04	Sieradz	przych.	3:28	10:48		8:17
	odchodzi	6:24	11:04		odchodzi	3:38	10:58		8:18
Skalmierzyce	przych.	6:41	11:21	Zduńska Wola	przych.	4:22	11:42		8:19
	odchodzi	6:51		Lask	przych.	4:33	12:03		
Ostrowo	przych.	7:28			odchodzi	4:47	12:07		
Poznań	przych.		2:59	Pabjanice	przych.	5:20	12:40		9:41
Berlin, Fridr.	odchodzi		7:27		odchodzi	5:24	12:44		9:42
Wrocław H.	przych.		5:52	Łódź	przych.	5:59	11:19		10:12

Łódź (dw. warsz.) — Koluszki — Piotrków — Sosnowiec w. w.				Sosnowiec w. w. — Piotrków — Koluszki — Łódź (dw. warsz.)						
Łódź (dw. war.)	odchodzi	6:53	11:14	11:14	Berlin, Fridr.	od.	4:35	11:40	8:27	
Widzew	przych.				Wrocław	od.	1:20	8:48	2:08	
	odchodzi		11:27	12:07	Katowice	prz.	7:21	2:01	6:21	
Koluszki	przych.	7:37	12:11	12:11	Sosnowiec w. w.	prz.	7:38	2:18	6:38	
	odchodzi	7:42	12:24	12:24	"	od.	7:48	2:28	6:48	
Piotrków	odchodzi	8:14	1:35	1:35	Będzin	"	8:00	2:40	7:00	
	przych.	8:47	1:40	1:40	Dąbrowa	"	8:15	2:55		
Nowo-Radomsk	przych.	9:38	3:00	3:00	Ząbkowice	"	8:36	3:16	7:33	
	odchodzi	9:59	3:05	3:05	Myszków	prz.	9:42	4:22		
Częstochowa M.	przych.	11:10	4:27	4:27	Częstochowa m.	prz.	10:42	5:22	9:02	
	odchodzi	11:15	4:37	4:37		od.	10:2	5:32	9:07	
Myszków	przych.		5:38	5:38	Nowo-Radomsk	prz.	12:15	6:55	10:16	
Ząbkowice	"	12:36	6:42	6:42		od.	12:20	7:00	10:17	
Dąbrowa	"		7:02	7:02	Piotrków	prz.	1:59	8:19	11:23	
Będzin	"	1:16	7:16	7:16		od.	1:44	8:24	11:31	
Sosnowiec w. w.	przych.	1:27	7:27	7:27	Koluszki	prz.	2:55	9:35	12:32	
	odchodzi	1:37	7:37	7:37		od.	3:18	9:53	12:42	
Katowice	przych.	1:51	7:56	7:56	Widzew	prz.	3:59	8:59	10:39	
Wrocław	przych.	5:52	11:53	11:53		od.				
Berlin, Fridr.	przych.	5:58 4:15	5:58	4:42	Łódź (dw. warsz.)	prz.	4:11	9:11	10:51	12:26

Herby Prus. — Częstoch. M. — Włoszczowa.				Włoszczowa — Częstoch. M. — Herby Prus.								
	1220	625 608	1036	330	odch.	Wrocław	przych.	11:22 12:24	5:52	5:52	10:40 10:57	
	529	845	1126	445	"	Katowice	przych.	12:05	4:21	4:21	8:45	
	847	1045	433	845	przych.	Herby pruskie	odch.	6:55	11:3	1:32	5:25	
	850	1208	445	850	odch.	Herby pruskie	przych.	6:33	11:27	1:30	4:33	
	914	1236	503	914	przych.	Ostrowo przy ros. Herb.	odch.	6:13	11:07	1:10	4:13	
	941		556	911	"	Częstochowa Miasto	"	5:28	10:38	12:38	3:38	
747			517		odch.	Częstochowa Miasto	przych.		10:30			6:30
838			638		odch.	Olsztyn	odch.		9:37			5:37
912			712		"	Złoty Potok	"		9:09			5:09
950			750		"	Koniecpol	"		8:09			4:09
1019			819		"	Sielistawice	"		7:22			3:22
1045			845		przych.	Włoszczowa	"		6:52			2:52

Koluszki — Tomaszów.				Koluszki — Skierniewice.				Łowicz (dw. półn.) — Skierniewice.					
103	823	103	343	1023	odchodzi	Koluszki	przychodzi	722	1202	642	1202		
114	834	114	354	1034	odchodzi	Stotwiny	odchodzi	713	1153	633	1153		
209	929	209	449	1129	przych.	Tomaszów	odchodzi	614	1054	534	1054		
100	320	1000	od. Koluszki prz.	719	1159	1159	122	802	1122	od. Łowicz półn. prz.	111	831	551
213	483	1113	prz. Skiern. od.	604	1041	1041	233	841	1201	od. Nieborów od.	1244	804	524
								906	1226	prz. Skierniewice od.	1203	723	443

Aleksandrów — Ciechocinek.						
845	645	odchodzi	Aleksandrów	przychodzi	1000	900
930	730	przych.	Ciechocinek	odchodzi	945	845

**Biuro Urządzeń Elektrycznych**  
**S. Rutkowski i Ska**  
 Łódź ul. Zielona № 1.  
 Instaluje, Oświetlenie elektryczne, Motory, Prąd 110V, Wentylatory, Telefony, Dzwonki, Zawieszki żyrandole, Żaluzje formalności w elektrowni, Na składzie Żyrandole, Lampy, Żarówki, Bezpieczniki oraz wszelkie materiały w zakresie elektrotechniki wchodzące.  
 Ceny umiarkowane.

**Renomowana**  
**pracownia gorsetów**  
**Annę Laferskiej**  
 poleca wybór gotowych gorsetów, pasków, biustonoszy i gorseteków  
**JUVENIL**  
 dla pochyłych dzieci po znacznie niższych cenach.  
**ŁÓDŹ,**  
 Konstantynowski 10.

Nowo utworzona fabryka cukierków pierników i waflów pod firmą „Reforma” w Łodzi ulica Nowomiejska № 12 w podwórzu na prawo. Poleca wielki wybór cukierków, karmelków, lryków, pierników i t. p. po cenach niskich, mała próba wystarczy aby się przekonać o różnicy.  
 Hurtownikom odpowiedni rabat. Rekomenduje Herbatę zdrowia znakomitą w smaku.  
 I f. 50 kop.  
 Filja ulica Główna № 58 róg Juliusza.

**Wieprzowinę**  
**razem ze słoniną**  
 po kop. 46. za funt sprzedawać na funty rozpoczynając od poniedziałku 21 b. m. rano 8—12 i 2—6 wiecz.  
 Chłodnia przy Rzeźni Miejskiej ul. Radwańska.

**Robotnicy niewykwalifikowani**  
**Motacze (Dreher), Kowale,** przez Izbę Hadlową w **Kolonji** n. Renem są poszukiwani.  
 Biuro pracy : : :  
 : : : Piotrkowska 108.

**Cesarsko Pruska Loteria Klasyczna**  
 1/4 1/2 1/4 1/8 losy  
 po 10 — 20 — 10 — 5 Mark  
 Ciągnięcie 1 klasy w dn. 9 i 10 Lipca 10.000 wygranych na sumę 108 1433 Mr. do nabycia u Dombrowskiego  
 Cesarsko Pruski Kantor Loterii  
 Toruń, Białost. 2 telefonu Nr. 1036.

**Wyłączna sprzedaż**  
 oryginalnej **soli ciechocińskiej** (szlam) zaświadczonych przez władze tamtejsze u  
**J. RINGARTA,**  
 Pasaż-Schulca № 1 m. 10.

**Letnie mieszkania**  
 jeszcze do wynajęcia w Smardzewie pod Sieradzem widokowo u adw. Zielińskiego ul. Benedykta № 10